Ner 212. Kraków, Sroda 19 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmers, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 18 września.

Zarówno niedzielna mowa tronowa Cesarza, jak i wczorajsza deklaracya hr. Kalnoky'ego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, należą do najbardziej pokojowych enuncyacyj politycznych, jakie usłyszała Europa od lat wielu. W szczególności w odpowiedzi cesarskiej na przemówienia obu prezydentów delegacyj uderza nietyle stylizacya tej „pokojowości“, stylizacya, nad której egzegezą gramatyczno-polityczną męczyć się będą przez dni kilka europejscy dziennikarze — jak raczej okoliczność inna, na którą pozwalamy sobie zwrócić uwagę czytelników.

Sądzimy mianowicie, że ani w słówku: „b a r d z o przyjazne“, ani w powtórnem zamilczeniu trójprzymierza nie leży punkt ciężkości mowy tronowej. Leży on w nawiązaniu do mowy zeszłorocznej i w wyraźnem stwierdzeniu, że jej pokojowe przewidywania nietylko się spełniły, ale sytuacya poprawiła się jeszcze od roku ubiegłego. Jeśli więc zestawimy mowy tronowe w delegacyach z ostatnich kilku lat, to wynikiem będzie spostrzeżenie, że barometr europejski zwolna, ale stale podnosi się w tym okresie. Czy można powiedzieć, że wskazuje „pogodę“? Ostrożny zwrot hr. Kalnoky'ego, który wczoraj zawsze jeszcze mówił o „wątłej roślince pokoju“, świadczyłby, że jeszcze nie. Za to, pozostając przy naszem barometrycznem porównaniu, stwierdzić możemy, że igła instrumentu wskazuje powietrze „suche“. Interesującem bowiem, w banalnem, beletrystycznem niejako znaczeniu słowa, nie jest ani cesarskie przemówienie, ani oświadczenia hr. Kalnoky'ego, co, jak wiadomo ze znanych słów hr. Capriviego, poczytać im należy za zasługę i oznakę pomyślną.

Mowa tronowa mianowicie odznacza się niezwykłem ubóstwem szczegółów, które są zawsze najbardziej ciekawe. Zaznaczmy naprzód, że istnieją ogólniki, mające wielką wartość polityczną i stwierdźmy następnie, że mowa tronowa wypełnioną jest właśnie wyłącznie ogólnikami. Luki tej — jeśli to luka? — nie zapełniło przemówienie wczorajsze p. ministra spraw zagranicznych; jakkolwiek bowiem hr. Kalnoky mówił i o szczegółach: o stosunku do Anglii, Francyi i Rosyi, o stanowisku Rumunii, poprawie w Serbii i bułgarskich przejściach — to przecież ze szczegółów tych jedne są tylko waryantem cesarskich słów o „bardzo przyjaznych“ stosunkach, a drugie traktowane są przez hr. Kalnoky'ego jako rzeczy drugoplanowe, „ważne, ale nie niebezpieczne“. Samo ich zamilczenie w mowie tronowej jest w tym względzie dość wymowne.

Zaznaczyliśmy już w sobotę przewidywania nasze co do przebiegu obecnej sesyi delegacyjnej. Mowa tronowa i oświadczenia ministra potwierdzają je najzupełniej: nie na głównem polu pracy delegacyjnej, nie na polu polityki zagranicznej rozegra się tym razem walka słów; wszak nawet dep. Pacak mimo swego wotum nieufności, cieszy się w gruncie rzeczy wynikami naszej polityki dyplomatycznej. Walka ograniczy się do tyralierki o pojedyncze pozycye, przy których Węgrzy i Czesi będą mogli ulżyć sercu i wypowiedzieć swoje żale i grawamina. Na tem tle wiadomość wczorajszej *Montagsrevue*, która zapowiada ustąpienie hr. Kalnoky'ego w tonie bezwzględnej pewności, nie budzi ani wrażenia, ani zaufania.

Z ogólnej kwoty preliminowanych na rok 1895 152 milionów (ściśle 152,058.203 złr.) przypada na ministeryum wojny i marynarki (w okrągłej cyfrze) 146 milionów. Obok tej cyfry, wydatki ministeryum spraw zagranicznych 3,801.000 złr. i ministeryum skarbu 2,020.020 złr. całkiem znikają i właściwie budżet wspólny można nazwać budżetem wojskowym. Do wydatków na cele wojskowe, wykazanych w budżecie wspólnym, trzeba doliczyć blisko 50 milionów złr. rocznych wydatków na obronę krajową i honwedów, zamieszczonych w budżetach austryackim i węgierskim, a zatem rzeczywiste wydatki na cele wojskowe wynoszą już blisko 200 milionów złr. Wszystkie razem wydatki dwóch połów monarchii, według preliminarza na rok bieżący, wynosiły 1.083 milionów (w Austryi 618 milionów, w Węgrzech 465 milionów złr.), a na rok przyszły wynosić będą około 1.100 milionów. Budżet wojskowy reprezentuje zatem nieco więcej, niż piątą część ogólnych wydatków monarchii. W ciągu ostatniego dziesięciolecia budżet wojskowy zwiększył się o blisko 50 milionów. W roku bowiem 1885 wydatki na wojsko wynosiły 102·03 miliona, na marynarkę 10·71 miliona złr., gdy obecnie wynoszą na pierwsze 133·02 miliona, na drugą 13·07 miliona złr. Tak więc budżet armii czynnej od r. 1885 zwiększył się o 33 miliony, budżet zaś obrony krajowej, względnie honwedów, wzrósł o 15 milionów, razem więc wydatki na cele wojskowe w ciągu tego dziesięciolecia podniosły się o 48 milionów złr.

Oczywiście monarchia austryacko-węgierska w tym względzie nie stanowi wyjątku, nie wyprzedziła innych mocarstw, owszem bez parlamentarnych i wyborczych głośnych walk, jak np. w Niemczech postępuje zwolna na drodze wydoskonalenia organizacyi wojskowej. Nie wyprzedziła w tej mierze sąsiadów i o to się nie kusi. I tak we Francyi posiadającej obecnie w Europie 38½ miliona mieszkańców, armia stała obejmuje 28.339 oficerów, 531.632 szeregowców, 141.059 koni i 2104 dział z uprzęgiem. Armia niemiecka na stopie pokojowej liczy 18.699 oficerów, 528.168 szeregowców, 95.794 koni i 2542 dział polnych przy ludności 50 milionów dusz. Co do Rosyi nie posiadamy zupełnie autentycznych dat, ale znawcy obliczają jej stałą armię (w Europie) na 830.000 żołnierzy i oficerów, 153.558 koni i 3768 dział polnych. Włochy przy ludności 31 milionów dusz, utrzymują stałą armię 278.155 żołnierzy i oficerów. Natomiast po przeprowadzeniu zawieszonych reform, armia stała Austro-Węgier, które z Bośnią i Hercogowiną liczą 43½ miliona mieszkańców, składać się będzie z 21.290 oficerów, 324. 600 szeregowców, 59.634 koni i 996 dział. Jest to wprawdzie w porównaniu z dawniejszymi stosunkami ogromna armia, ale w zestawieniu z wysiłkami innych mocarstw, Austro-Węgry na tem polu spełniły tylko to, czego konieczność wymaga.

Jeżeli po tych ogólnych uwagach przypatrzymy się nieco bliżej cyfrom budżetu, to nasamprzód rozdział na budżet zwyczajny: 116,005.956 złr., i nadzwyczajny: 14,525.832 złr. jest pozbawionym realnego znaczenia. Bo ten nadzwyczajny budżet obejmuje niemal wyłącznie takie wydatki, które z natury rzeczy nie skończą się z r. 1895, lecz powtórzą się w następnych latach. I tak, w tym rozdziale znajdujemy 1,772.300 złr. jako piątą ratę uchwalonego w r. 1891 zaopatrzenia armii w karabiny repetierowe, co wymaga ogółem 9,772.300 złr., dalej 2 miliony złr., jako 5 ratę na zaopatrzenie wojska w proch bezdymny, co według preliminarza z r. 1891 miało kosztować 11½ milionów, ale podrożenie cen wymagać będzie 13½ miliona złr.; dalej 500.000 złr., jako drugą ratę na utworzenie 14 nowych bateryj, co będzie kosztowało 2,886.000 złr., dalej na utrzymanie 2.226 koni nad komplet i na 1890 podoficerów i szeregowców więcej niż przedtem 1,105.000 złr. i t. d. Przytaczamy tylko te główne pozycye owego budżetu nadzwyczajnego, które dostatecznie świadczą, że to nie są bynajmniej wydatki nadzwyczajne, lecz takie, które się powtarzać będą w następnych latach. A nadto rozdział ten wykazuje mnóstwo drobniejszych nowych i pierwszych rat, n. p., na żelazne mosty rozkładane, na lekkie podwody trenu, na oddziały telefonowe, na wybudowanie wojskowych baraków w Krakowie, Przemyślu, Stryju, Sybinie itd., które świadczą wymownie, że budżet nadzwyczajny nie zniknie.

Tymczasem stanowi on całą pozycyę 14½ milionów złr. (na rok przyszły o 50.000 niższy, niż na rok bieżący). Natomiast podwyższył się zwyczajny budżet wojskowy o 3,618.692 złr. Niemal we wszystkich pozycyach tego budżetu w porównaniu do zeszłorocznego budżetu zwiększyły się wydatki, mianowicie zaś w pozycyach żywności dla szeregowców i paszy dla koni, tudzież kwaterunku, co pozostaje w ścisłym związku z ogólnem podrożeniem utrzymania. Stopniowe podwyższenie budżetu zwyczajnego sprowadza zwiększenie liczby oficerów. W roku 1894 przybyło 2 nowych dowódców dywizyi kawaleryi, 4 pułkowników, 12 podpułkowników, 17 majorów, 48 kapitanów i 260 poruczników. W roku 1895 będą nowomianowani: 2 dowódcy dywizyi kawaleryi, 4 pułkownicy, 6 podpułkowników, 26 majorów, 48 kapitanów i 353 oficerów. Na ten cel w budżecie na rok 1895 zamieszczono 272.825 złr., stosunkowo skromna suma tłómaczy się tem, że te nominacye nastąpią dopiero 1 maja, a po części 1 listopada roku 1895, a zatem nowi funkcyonaryusze wojskowi nie będą pobierali płacy za cały rok, ale na przyszłość oczywiście to znaczne zwiększenie zastępu oficerów zaznaczy się w budżecie zwyczajnym bardzo poważnemi kwotami. Następnie wydatki na marynarkę zwiększyły się o 503.580 złr. (z 12,477.680 na 12,981.260). I tu nie chodzi o jednorazowe wydatki, lecz o 3-cią ratę 850.000 złr. na wybudowanie pancernika na obronę brzegów, który będzie kosztował 3½ mil., gdy dotąd wydano na ten cel 1,160.000 złr., o 3-cią ratę 790.000 złr. na pancernik B., który będzie kosztował także 3½ mil. złr., gdy dotąd wydano 1,075.000 złr., o 2-gą ratę 760.000 złr. na pancernik C i t. d. Słowem ta nadwyżka 3,618.693 złr. w budżecie wojskowym i 503.580 złr. w budżecie marynarki (razem 4,071,650 złr.) przedstawia się także jako trwałe obciążenie budżetu wojskowego.

Budżet ministeryum spraw zagranicznych wynosi 3,801.000 złr., o 63.700 złr. więcej, niż preliminowano w budżecie na rok bieżący. Mianowicie pozycya: wydatki na konsulaty zwiększyły się o 50.000 złr., z powodu mianowania sekretarza konsulatu w Warszawie (2400 złr.), w Kairze, wicekonsula w Chicago, dragomana w Płowdiwie, podwyższenia pensyi i dyet. Nadto hr. Kalnoky domaga się 3000 złr., jako pierwszej raty na wystawienie letniego pałacu dla ambasadora austryacko-węgierskiego u W. Porty na obejmującym 30.000 metrów kwadratowych gruncie we wsi Jenikoi nad Bosforem, a darowanym na ten cel Austro-Węgrom przez sułtana. Wybudowanie tego pałacyku kosztować będzie 300.000 złr. — Wogóle trzeba przyznać, że wydatki na dyplomacyę, nie wynoszące nawet 4 milionów złr., w porównaniu do innych, są dosyć skromne.

Budżet Bośnii i Hercegowiny na rok 1895 wykazuje 14,010.720 złr., wydatków o 74.270 złr. mniej, niż dochodów. Mianowicie centralny rząd wymaga 1,375.700 złr., sprawy wewnętrzne 6,235.530 złr., finanse 4,995.725 złr., sądownictwo 740.820 złr., budownictwo 666.945 złr. Zważywszy ogromne inwestycye. niepodobna nie przyznać, że administracya tych rozległych prowincyj jest bardzo tania i zadaje kłam pessymistom, którzy w roku 1878 przepowiadali, że okupacya narazi skarb monarchii na straszliwe ofiary i stanie się beczką Danaid.

Ściśle jednak biorąc rzeczy, stan czynny budżetu bośniackiego jest tylko pozorny. Przedewszystkiem bowiem budżet ministeryum wojny obejmuje osobną rubrykę nadzwyczajnych wydatków, wynikających z utrzymania komend, wojsk i zakładów wojskowych w Bośni i Hercegowinie, a wynoszących na rok przyszły 3,632.000 złr. Tę kwotę z czysto formalnego stanowiska, możnaby umieścić w budżecie Bośni i Hercegowiny, chociaż niewątpliwie wydatki wojskowe monarchii jeszczeby się znacznie zwiększyły, gdyby nie posiadała tak doniosłej pozycyi strategicznej w Sarajewie i nad Limem. Następnie nie widzimy w budżecie bośniackim znacznych wydatków na budowanie kolei żelaznych, a wreszcie także trzeba pamiętać o amortyzacyi około 200 milionów złr., które pochłonęła okupacya w roku 1878. Zupełnie czynnemi tych prowincyj dotąd nazwać przeto nie można, ale w każdym razie okupacya nie przyniosła monarchii znacznych strat materyalnych.

Najciekawszą i najpomyślniejszą pozycyę budżetu wspólnego stanowią dochody z ceł, preliminowane na 47,539.720 złr., gdy w roku 1892 wynosiły rzeczywiście 47,283.114 złr., a preliminowane były tylko na 40,155.180 złr. Podwyższenie dochodów z ceł o przeszło 7 milionów złr. świadczy wymownie o ekonomicznym i handlowym rozwoju monarchii, łagodząc po części przykre wrażenie, jakie sprawia, niestety konieczny, ciągły wzrost budżetu wojskowego.

Przegląd polityczny.

Piszą nam z Wiednia dnia 17 b. m.:

(?) *Montagsrevue* dziś w artykule wstępnym ponowiła walny atak na — hr. Kalnoky'ego. Wymienione pisemko z czasów, gdy należało do rzędu inspirowanych organów biura prasowego hr. Taaffego, zachowało sobie pozory wpływu, chociaż ze zmianą gabinetu postawa *Montagsrevue* uległa stanowczej zmianie. Byłoby też błędem przypuszczać, że w wymienionym organie odzywają się głosy byłych bliższych przyjaciół hr. Taaffego. Zasłużony ten mąż stanu, rad, że po tak długiem i chlubnem urzędowaniu może używać wypoczynku w Nałżowie, z pewnością nie zazdrości ciężaru dostojeństw ani swoim następcom, ani hr. Kalnoky'emu. Ponieważ jednak w zestawieniu z przemową hr. Tiszy artykuł *Montagsrevue* dostarczył pretekstu do rozpraw, warto zawczasu przypatrzeć mu się nieco bliżej.

Według wymienionego tygodnika, Węgry zabierają się do obalenia hr. Kalnoky'ego; jako wytrawni politycy, zabierają się do tego dzieła, ponieważ wiedzą doskonale, że im się uda; pozycya hr. Kalnoky'ego jest już znacznie osłabioną; delegacya austryacka wprawdzie popiera ministra spraw zagranicznych, ale w stanowczej chwili „przedłoży sobie niezawodnie pytanie, czy lepiej trzymać się Madziarów, czy hr. Kalnoky'ego, a wtedy łatwo staćby się mogło, że Austryacy staną po stronie Madziarów przeciwko hr. Kalnoky'emu, bo łatwiej znaleźć innego ministra spraw zagranicznych, niż innych Madziarów“; hr. Kalnoky przygotowuje się spędzić zimę we Florencyi... — Oto główna treść długiego artykułu *Montagsrevue*.

Opiera ona swoje wywody przedewszystkiem na wrzekomym fakcie, że hr. Kalnoky naraził się Węgrom swą postawą w sprawie projektów kościelno-politycznych. Twierdzenia tego trzebaby przedewszystkiem dowieść. Tymczasem wiemy, że po rekonstrukcyi gabinetu węgierskiego, Dr Wekerle w odpowiedzi na różne interpelacye oświadczył, że hr. Kalnoky w owej sprawie zachował się „całkiem poprawnie“, a więc nie mięszał się wcale do wewnętrznych spraw węgierskich. Ważniejszym od tego oświadczenia jest fakt, że p. Wekerle przyjął ponownie tekę prezesa gabinetu, nie żądając dymisyi hr. Kalnoky'ego, a więc uznał się solidarnym z ministrem spraw zagranicznych. Jeżeli tak stały rzeczy przed trzema miesiącami, to żadną miarą teraz, *post festum*, rząd węgierski względnie stronnictwo liberalne nie mogą wystąpić z teoryą, że hr. Kalnoky zachował się nieprawidłowo w kwestyi projektów kościelno politycznych. Co zaś dotyczy konserwatystów węgierskich, wiadomo z wynurzeń hr. Ferdynanda Zichyego, że oni przeciwnie ubolewają nad zbytnią, ich zdaniem, apatyą i neutralnością hr. Kalnoky'ego w owej sprawie. Stronnictwo radykalne wprawdzie zawsze będzie gotowem do ataku na każdego wspólnego ministra spraw zagranicznych, mniejsza o to, czy on się nazywa Kalnoky, czy Andrassy, ale to stronnictwo w sejmie węgierskim tworzy mniejszość, a w delegacyi nie jest wcale reprezentowanem.

Są tacy, którzy znany ustęp mowy hr. Tiszy „o tolerowaniu obcych wpływów“ łączą ze sprawami kościelno-politycznemi. Dotąd jasnej i autentycznej interpretacyi w tej mierze niema. Gdyby zaś rzeczywiście ten ustęp odnosił się do kwestyj kościelno-politycznych, natenczas p. Tisza okazałby niesłychany brak taktu, traktując w imieniu delegacyi Stolicę Apostolską, jako obce mocarstwo. Musiałoby to wywołać najgłośniejsze protestacye ze strony konserwatystów katolickich, obecnie dość licznie reprezentowanych w delegacyi węgierskiej. Stolica Apostolska dla żadnego państwa katolickiego nie jest mocarstwem „obcem.“ Episkopat zawsze i wszędzie działa w zgodzie ze Stolicą Apostolską, wynika to z organizacyi Kościoła katolickiego, ale fakt ten nie może być przedstawiany, jako „interwencya obca.“ Nawet p. Koloman Tisza, jako prezes gabinetu węgierskiego, uznawał tę naturalną i prawdziwą solidarność świata katolickiego, i przed ogólnemi wyborami prosił Stolicę Apostolską o protekcyę dla kandydatów rządowych. Chociaż więc czasem radykalne dzienniki i tuzinkowi trybuni popisują się frazesami o wrzekomych „obcych wpływach i agitacyach watykańskich,“ to jednak nie chcę przypuszczać, aby i p. Ludwik Tisza ustęp swej mowy skierował w tę samą stronę.

Jeśli nie do zatargów kościelno-politycznych, to ustęp mowy p. Tiszy odnosił się do agitacyi rumuńskiej „ligi kultury.“ Rozprawy w delegacyi węgierskiej fakt ten niebawem wyjaśnią, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestya projektów kościelno-politycznych i dotyczących zatargów wewnętrznych nie będzie tam wcale poruszoną. Tem samem też upadają wszelkie domysły opozycyi, którąby z tego tytułu miała się zaznaczyć przeciwko hr. Kalnoky'emu. Co się zaś tyczy kwestyi rumuńskiej, łatwo przyjdzie ministrowi spraw zagranicznych wykazać, że inne jest zadanie prasy, a nawet posłów sejmowych, a inne dyplomacyi, i że byłoby błędem domagać się od ministeryum wspólnego, aby, według znanego wyrażenia ś. p. hr. Juliusza Andrassego: „strzelało armatami do wróbli.“ Delegacya węgierska niezawodnie posiada możność obalenia każdego ministra spraw zagranicznych, bo, według dualistycznego ustroju monarchii, nie może się utrzymać żaden, któregoby nie popierały zgodnie obie delegacye. Ale sądzimy, że Węgrzy dobrze się namyślą, zanimby nagle nadużyli owego ważnego prawa. Delegacye istnieją od r. 1867, a w tym długim okresie nigdy uchwały delegacyi nie sprowadziły zmiany gabinetu wspólnego. Wszelkie zmiany (Beust, Andrassy, Haymerle, Kalnoky) nastąpiły niezależnie od rozpraw delegacyi.

Exposé hr. Kalnoky'ego.

Obradom komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, przed którą minister Kalnoky rozwinął wczoraj *exposé* polityki zagranicznej, przewodniczył hr. Stanisław B a d e n i, jako prezes komisyi. Dyskusyę zagaił, jak już wiadomo z wczorajszych depesz, referent D u m b a, zaznaczając, że polityka hr. Kalnoky'ego od lat dziesięciu trzyma się stale raz wytkniętego kierunku, a towarzyszy jej zawsze jak najpełniejsze zaufanie. Referent podniósł znaczenie utrzymującego się w mocy trójprzymierza i traktatów handlowych, a zwłaszcza traktatu z Rosyą, oraz poruszył kwestyę bułgarską. „Z początkiem tego roku — mówił referent — zaszły w Bułgaryi wypadki, które przykro musiały zdziwić każdego szczerego przyjaciela tego kraju. Wiadomości dziennikarskie i interwiewy z pierwszorzędnymi czynnikami życia politycznego w Bułgaryi świadczą tylko o namiętnościach rozbudzonych i pozostają nieraz w tak jaskrawej sprzeczności, że niepodobna sobie utworzyć jasnego obrazu stanu rzeczy. To jedno jest tylko pewnem, że my jako bezstronni i bezinteresowni przyjaciele Bułgaryi z obawą patrzymy na rozwijające się wypadki; lękamy się bowiem, aby walki stronnicze i jeszcze od nich szkodliwsze walki osobiste nie przeszkodziły cywilizacyjnemu i ekonomicznemu rozwojowi tego kraju i nie zachwiały tem, co już zdołano zbudować.“ Referent prosił także ministra o wyjaśnienie co do spraw serbskich, „wśród których także górują namiętne walki stronnicze, przeszkadzając pomyślnemu rozwojowi państwa i jego spokojowi wewnętrznemu.“

Pierwszym mowcą po referencie był Młodoczech Dr P a c a k, który, jak można było przewidzieć, wystąpił z gwałtowną filipiką przeciwko trójprzymierzu i powtarzał wykład politycznych teoryj i poglądów, znanych aż nadto dobrze z poprzednich parlamentarnych wystąpień Młodoczechów. Mowca przypomina, że „kiedy deputowani Sturm, Carneri i Demel zainaugurowali politykę trójprzymierza, oskarżano ich także o brak patryotyzmu, tak jak teraz oskarża się Młodoczechów za to, że z polityką trójprzymierza toczą walkę.“ Pacak przyznaje hr. Kalnoky'emu, że jego wielką zasługą jest dzieło utrzymania i kontynuowania pokoju; „środki jednak, dążące do utrzymania tego zbrojnego pokoju wyczerpują, z jednej strony ekonomiczne siły państwa i stanowią z drugiej małą gwarancyę na przyszłość. Utrzymanie dalszego zbrojnego pokoju jest równoznaczne z ruiną państwa.“ Trójprzymierze, zdaniem Pacaka, sprzeciwia się historycznej misyi, jaką ma Austrya; Młodoczesi są mu przeciwni z ekonomicznych, politycznych i narodowych powodów. Upadek finansowy i polityczny Włoch, wywołany trójprzymierzem, powinien odstraszający stanowić przykład. Austrya w zakresie ofiar na wojsko doszła do ostatecznej granicy wytężenia sił. Pacak powołuje się w dalszym ciągu na słowa Casimir-Périera, że trójprzymierze sprzeciwia się swobodnemu rozwojowi Europy środkowej. „Z politycznych, ekonomicznych i historycznych względów — mówił Dr Pacak w dalszym ciągu — jedynym prawdziwym i godnym zaufania przyjacielem Austryi jest Rosya. Z zadowoleniem stwierdzam, że porzucono już w Austryi tory antyrosyjskie i przysposobiono drogę do przyjaznego z Rosyą stosunku. Mam nadzieję w interesie państwa, że węzły łączące nas przyjaźnie z Rosyą, będą wzmocnione i doprowadzą nas na jedyną prawdziwą i dobrą drogę austryacko-rosyjskiego przymierza. Przymierze to odpowiadałoby uczuciom większości ludów słowiańskich tej monarchii, nie nakładałoby na nas takich ciężarów i dawałoby rękojmię prawdziwego pokoju, który nie powinien opierać się na bagnetach. — Hr. Kalnoky jest jednym z najważniejszych doradców Korony; może zatem najlepiej w decydującem miejscu wyjaśnić, jak ważną jest dla państwa rzeczą zadowolenie ludów i krajów.“ W dalszych wywodach swoich wyliczał Pacak zażalenia Młodoczechów na system rządowy i na namiestnika hr. Thuna. W końcu sformułował mowca cztery zapytania: w sprawie unormowania prawnopaństwowego stosunku do Bośni i Hercegowiny, w sprawie rzekomej konwencyi wojskowej, zawartej z Serbią na przeciąg lat 12, dalej w sprawie rzekomych zagranicznych scysyi, z powodu prześladowania Rumunów przez rząd węgierski, przyczem jako źródło informacyi wskazał Pacak znaną rozmowę z rosyjskim ministrem skarbu Wittem, i nakoniec, dlaczego traktat handlowy z Rosyą nie został zawarty przed traktatem niemiecko-rosyjskim.

Przeciwko wywodom Pacaka protestował hrabia Z e d w i t z imieniem szlachty czeskiej, oświadczając, iż po za Pacakiem stoją tylko jego przyjaciele polityczni, a nie cały lud czeski.

Del. R u s s również wystąpił przeciwko mowie Pacaka, nazywając ją „niedość ostrożną“ i mówiąc o prawach Niemców czeskich do decydowania o losach Czech. „Polityki takiej — mówił Russ — jakąby chciał mieć p. Pacak, nie możemy uważać za austryacką.“

Del. L u p u l mówił o kwestyi rumuńskiej, wyraził zaufanie do rządu i w końcu także polemizował z Pacakiem co do jego poglądów na sprawę pokoju i zbrojeń, oraz szkodliwość trójprzymierza. Lupul skarcił także Pacaka za mięszanie spraw polityki czysto wewnętrznej do dyskusyi o sprawach zagranicznych.

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych **hr. Kalnoky:**

Mniemam, że moje zadanie nie polega na tem, aby zajmować się niektóremi tutaj poruszonemi kwestyami, jakkolwiek zastrzegam sobie odpowiedź na polityczne uwagi del. Dra Pacaka. Wdzięczny jestem poprzedniemu mowcy, że zwrócił rozprawy na właściwy przedmiot naszych dzisiejszych obrad, a mianowicie na politykę zagraniczną, i przez to postawił dyskusyę znowu na rzeczowym gruncie. Panowie słyszeliście wczoraj z ust Monarchy oświadczenie, jak mi się zdaje, ze wszech miar zadowalniające, o zagranicznej sytuacyi. Z najwyższego miejsca otrzymało potwierdzenie to wszystko, co tkwi w uczuciach ludności i najwięcej odpowiadać może życzeniom i dobru monarchii. Przypominam sobie interesujące wyjaśnienia prasy, która, z powodu otwarcia nowej sesyi delegacyj, ma zwyczaj uprzedzać, co minister spraw zewnętrznych ma do powiedzenia. Śledząc uwagi te zawsze z zajęciem, widzę z jednej strony, że o stanie zagranicznej polityki mam delegacyom niewiele do powiedzenia, czegoby już nie wiedziano; z drugiej zaś strony na podstawie tych omówień prasy mogę z wielkiem zadowoleniem stwierdzić, że cele i zamiary tej polityki, jaką rząd na zewnątrz prowadzi, znane są i zrozumiane przez szerokie koła publiczności, tak dalece, że oświadczenia dzienników od ust prawie odjęły mi słowa, któremi miałem określać zagraniczną sytuacyę. Spostrzeżenie to sprawiło mi przyjemność, nie może bowiem minister mieć większego zadowolenia, jak kiedy widzi, że polityka jego jest rozumianą, że zgodnie z opinią publiczną dąży do celów, które także wśród szerokiej publiczności uznane są jako najbardziej pożyteczne i wydajne. Zupełnie słusznie określił del. Lupul, że trójprzymierze nie jest sojuszem zaczepnym, ale wołaniem o utrzymanie pokoju, a ja nadto muszę dodać, że jest potrzebą, warującą bezpieczeństwo monarchii. Ta silna podstawa, na której oparliśmy naszą politykę, zrosła się już ze świadomością i poznaniem ludów monarchii, a jakkolwiek z innych powodów niezgodne opinie także teraz dały się słyszeć, stanowisko to jest, jak przekonaliśmy się, osamotnionem. Kraj ów, w którym pojawiają się te sprzeczne zdania, zażywa błogosławieństw pokoju, jak wszystkie inne, i zarówno z innymi umie je cenić.

Powiedziano tutaj: dlaczego koniecznie trójprzymierze? Inna kombinacya odpowiadałaby o wiele więcej naszym tradycyom i pokojowym celom; nadto znikłyby natychmiast wielkie wydatki na armię i kosztowne zbrojenie, przez to zyskałaby cała monarchia, gdyż pieniądze owe mogłyby być użyte na inne cele. Zapatrywanie to zdaje mi się być zupełnie fałszywe. Zbroimy się nie dlatego, że należymy do trójprzymierza, lecz dla naszego bezpieczeństwa i dla obrony pokoju; gdybyśmy weszli w inną kombinacyę, musielibyśmy zupełnie tak samo, jak teraz, stać obronnie wobec wielkich armij, wobec zbrojeń Europy. Każda inna kombinacya, równie jak obecna, nie wywołałaby osiągnięcia zaznaczonego celu, a mianowicie — powstania pokojowego budżetu. Z zadowoleniem więc mogę tylko przypomnieć, że po doświadczeniach, zebranych w ciągu przeszło dziesięciu lat, nie mamy żadnego powodu zrzekać się korzyści, jakie nam zapewniają obecne sojusze. Widzimy i uznajemy, że wyniki ich są zbawienne nietylko dla interesów monarchii, lecz także dla sprawy europejskiego pokoju; jako takie też znane są już powszechnie w Europie. Z nieufności, jakie budziło trójprzymierze przy swojem powstaniu i później, starło się z czasem wiele chropowatości. Przyzwyczajono się uważać trójprzymierze jako czynnik, który nie zagraża w niczem europejskiemu pokojowi, z którym jednak zawsze ten pokój liczyć się musi.

Z biegiem lat stało się widocznem także dla tych, którzy o tem wątpili, że miłość pokoju i czyste zamiary monarchów, stojących na czele sprzymierzonych państw, nie są zwrócone ku żadnym innym celom, jak tylko tym, które powszechnie są znane. Widzimy to z nader przyjaznych stosunków, jakie utrzymujemy ze wszystkiemi mocarstwami, nawet ze stojącemi poza trójprzymierzem, i to nietylko z temi, które przyzwyczajeni jesteśmy na podstawie dawnych sympatyj i wspólności interesów znajdować, jak Anglię, po naszej stronie, lecz także z temi, które uważają trójprzymierze jako przeciw sobie zwrócone. I tak nasze stosunki z Rzecząpospolitą francuską ukształtowały się w sposób nader przyjacielski, a przygodny powód, że nasza para monarsza bawiła na fran-

cuskiem wybrzeżu, dał sposobność francuskiemu rządowi i ludności do przyjęcia dostojnej pary z serdeczną uprzejmością. Cieplejszy nastrój, który z tego powodu ożywił wzajemne stosunki, spotkał także u nas pełny zrozumienia odgłos. Okazało się to przy ohydnej i straszliwej katastrofie, która Francyę okryła tak ciężką żałobą.

To samo stało się z Rosyą. Nasze stosunki z Rosyą są zupełnie przyjacielskie; Monarchowie obu państw mają identyczne cele, obaj bowiem starają się o dobro i pokój swych ludów, a rządy ich spełniają tylko swój obowiązek, czyniąc co do nich należy dla rozwoju dobrych stosunków. Zawarty niedawno traktat handlowy jest zasadniczym krokiem na tej drodze; ma on szczególniejsze znaczenie z tego powodu, że na przeciąg lat dziesięciu ustala handlowe stosunki między naszą monarchią a Rosyą, a nadto może utworzyć silniejszą podstawę dla dobrych stosunków wogóle, zbliżenie bowiem ekonomiczne oddziaływa zawsze na stosunki polityczne.

Jeżeli zatem dzisiaj składam oświadczenie, że obecne położenie rokuje pokój i jest dla nas uspokajające, jeżeli mogę wyrazić zdanie, iż nadzieje, położone w utrwalenie pokoju budzą w nas wielką ufność, że delikatna roślina pokoju, którą z taką starannością pielęgnujemy, zwolna zapuszcza coraz silniejsze korzenie — to, z tego wychodząc stanowiska, mogę spokojnie zająć się wypadkami, które zaszły w pomniejszych państwach; wypadki te bowiem, jakkolwiek ważne, już z tego powodu nie mają niebezpiecznego charakteru, że co do istoty możemy je uważać za lokalne, wewnętrzne sprawy, z których nie wywiążą się dalsze komplikacye. Zwrócono do mnie kilka pytań w sprawie tych państw sąsiednich. Co do Serbii właśnie mogę powiedzieć, że zaszłe tam przesilenia świadczą wprawdzie ponownie o godnym ubolewania braku wewnętrznego ustalenia się, że jednak nas o tyle tylko dotykają, o ile łączą się z naszymi stosunkami. Niejednokrotnie już oświadczałem tutaj, że nie prowadzimy w Serbii żadnej polityki, lecz ograniczamy się jedynie do sąsiedzkich stosunków. Jesteśmy najzupełniej o tem przekonani, że młody król przy każdej sposobności stwierdza, że pragnie utrzymania przyjacielskich stosunków z sąsiednią monarchią, oraz że także obecny rząd zgodnie ze wspomnianemi intencyami króla czyni wszystko, co możliwe, aby według słuszności załatwić pojawiające się zażalenia. Stosunek nasz zatem do Serbii jest bardziej zadawalniającym niż przed półtora rokiem i z przyjemnością stwierdzam pod tym względem postęp, który pozwala mieć nadzieję, że wobec kierunku, jaki wytknięto w Belgradzie, nasze wzajemne stosunki uczynią jeszcze dalsze postępy, jak to odpowiadałoby naszym przychylnym uczuciom dla Serbii.

Co się tyczy Bułgaryi, p. referent scharakteryzował ostatnie wypadki, jako niespodzianki, a raczej jako formalną złudę. Być może, że tamtejsze stosunki oceniano u nas zbyt optymistycznie, obecnie zaś pod tym względem nastąpił zwrot, który znowu idzie za daleko, a to z tego powodu, że zamięszanie, jakie wystąpiło wskutek niespodziewanych zmian, dotychczas jeszcze nie uspokoiło się o tyle, aby można było wytworzyć sobie dokładny obraz obecnej sytuacyi.

Przyzwyczajono się w Europie stałość stosunków, utrzymywaną silną ręką Stambułowa, uważać za fakt trwały; z tego powodu sądzono, że wewnętrzne stosunki Bułgaryi wolne będą od tych nagłych niespodzianek, jakie w owych krajach nie bywają rzeczą niezwykłą. Niestety okazało się, że wszelkie polityczne przesilenia budzą także tam wielkie namiętności, prowadzą do stronniczych sporów, a nawet do ekscesów. Widzieliśmy we wszystkich państwach bałkańskich, że krok od władzy do ławy oskarżonych jest bardzo mały i obawiam się, że w obecnej chwili stracono w Bułgaryi potrzebny spokój, aby się ustrzedz przed tym ciężkim błędem. Dla nas, dla których dawny minister był rękojmią porządku i pewności stosunków, jest rzeczą ubolewania godną, że ten na pozór trwały stan został obalony, a wytworzył się stan niepewny. Atoli nie mamy powodu zabierać głosu, kiedy w Bułgaryi następuje zmiana gabinetu; nie możemy też następców Stambułowa z góry przyjmować nieprzychylnie, lub dlatego, że to są inni ludzie, potępiać cały stan rzeczy. Uważam mężów, którzy obecnie w Bułgaryi stoją u steru rządów, za dobrych patryotów, za doświadczonych i mądrych polityków, którzy wśród gwałtownych prądów chwili muszą dopiero znaleść silny grunt, aby zająć stanowczą postawę. Sądzę jednak, że konieczne uspokojenie nastąpi po wyborach i że nie potrzebujemy się obawiać, aby polityczny kierunek, którym kroczyła Bułgarya, doznał wskutek ujęcia rządów przez nowych ministrów zasadniczej zmiany.

Poczucie indywidualności i samodzielności Bułgarów jest zbyt wysoko rozwinięte, aby można było przypuszczać, że gotowi są zrzec się swojego samodzielnego stanowiska, uzyskanego wśród trudów i niebezpieczeństw. Chciałbym unikać wydawania sądu o stosunkach wewnętrznych obcego państwa. Musimy z cierpliwością oczekiwać dalszego biegu wypadków; przestrzegałbym przed przedwczesną opinią o skutkach bułgarskiego przesilenia, tak jak to się teraz często w ostatnich czasach zdarzało. Prasa bułgarska, która wśród panującego obecnie rozdrażnienia straciła nieco przewodniej nici, wychodziła z tego fałszywego założenia, że nasza opinia publiczna identyfikowała się do tego stopnia z rządami Stambułowa, iż po jego upadku nastąpił zwrot w naszych uczuciach dla Bułgaryi. Jest to zupełnie błędne zapatrywanie. Przychylność, jaką żywimy dla Bułgaryi i wszystkich ludów bałkańskich, nie będzie z pewnością naruszoną tego rodzaju wewnętrznemi przesileniami, jeśli przesilenia te nie oznaczają zmiany polityki. Bułgarowie mogą być przekonani, że życzeniem, jakie ma monarchia względem nich:, a które ze strony rządu niejednokrotnie wyrażano, jest tylko to, aby kraj kroczył dalej na drodze pokojowego i samodzielnego rozwoju, nabierał sił i powagi, jako rękojmia porządku i spokoju na Bałkanie.

Innym krajem sąsiednim, o którym na życzenie jednego z panów mam powiedzieć kilka słów — jest Rumunia. Rumunia była jednym z pierwszych krajów, stojących po za trójprzymierzem, który uznał pokojowe tego przymierza cele i zdecydował się do nich przystąpić, szukając oparcia u zachodnio-europejskich mocarstw centralnych. Bardzo przyjazne zatem stosunki, które utrzymywaliśmy z Rumunią od lat wielu, okazały się trwałe, a impuls, dany w tym kierunku przez króla rumuńskiego i rumuński rząd, znajduje coraz szerszy oddźwięk wśród ludności.

Te dobre stosunki z Rumunią uprawniają nas do wyrażenia przekonania, że agitatorskie prądy, wymierzone przeciwko spokojowi i porządkowi państwa sąsiedniego, utrzyma Rumunia w należytych karbach i że rząd rumuński zarządzi wszystko, co potrzeba, aby uczynić zadosyć swoim sąsiedzkim obowiązkom. Jestem przekonany, że właśnie przyjazny nasz stosunek do rządów obcych przezwycięży niejednę trudność. Pod względem handlowo-politycznym wytworzyliśmy także w stosunku do Rumunii tego rodzaju stan rzeczy, że jakkolwiek nie odpowia on wszystkiemu, czegoby pragnąć można, to przecież daje rękojmie, że w najbliższych latach nastąpią stosunki jeszcze lepsze. Byłoby to dla wszystkich rzeczą bardzo pożądaną.

Skoro już mówię o traktatach handlowych, odpowiem odrazu na zapytanie del. Pacaka, któremu się zdaje rzeczą dziwną, iż jakkolwiek rokowania nasze z Rosyą zaczęły się pierwej, to przecież traktat niemiecko-rosyjski wcześniej przyszedł do skutku. Deputowany Pacak sądzi, że my daliśmy się „ubiedz“ Niemcom, obawiam się, że del. Pacak chciał przez to insynuować, iż albo Niemcy zdołały osiągnąć większe od nas korzyści, albo też, że my sami ustąpiliśmy Niemcom pierwszeństwa i to z naszą szkodą. Zdaje mi się, że del. Pacak zbyt mało informował się o istotnych stosunkach. Jak wiadomo Niemcy prowadziły z Rosyą bardzo trudne i przewlekłe rokowania i wreszcie zawarły bardzo obszerny i szczegółowy traktat, który nietylko był traktatem taryfowym, lecz także regulował odnośne stosunki komunikacyjne i t. p. Nasz traktat z Rosyą jest bardzo prosty. Mogliśmy Rosyi bardzo mało ofiarować, ponieważ dowóz produktów surowych jest i tak u nas wolny od cła, z naszej strony przeto nie podobna było czynić w tym kierunku żadnych ustępstw. Nasz traktat jest, żeby go krótko scharakteryzować, traktatatem państw najbardziej uprzywilejowanych z zobowiązaniami się co do ceł zbożowych. Przy tego rodzaju traktatach chodzi głównie o to, jakie korzyści mają być przyznawane innym mocarstwom, nie mogliśmy zatem ocenić należycie wartości najwyższego uprzywilejowania, zanim nie wiedzieliśmy, jak wypadnie traktat Rosyi z Niemcami, ponieważ mieliśmy korzystać z tych przywilejów, jakie będą przyznane Niemcom. Dlatego też leżało w naszym interesie, ażeby skoro tylko rokowania z Niemcami zaczęły wstępować w poważną fazę, czekać na koniec rokowań i módz ocenić, z jakich my mianowicie przywilejów korzystać będziemy mogli.

Na postawione przez del. Pacaka zapytanie, czy utrzymujemy jeszcze w pełni, stosowanej do państw bałkańskich zasady nieinterwencyi, mogę stanowczo odpowiedzieć — potakująco. Zasadę tę utrzymujemy bez zmiany, a i nadal będzie naszem życzeniem, aby ludy bałkańskie mogły rozwijać się samodzielnie na podstawie, wytworzonej przez traktat berliński i aby nie zaszła żadna interwencya obcego mocarstwa w ich wewnętrzne stosunki. Odnosi się to zarówno do Bułgaryi, jak i do Serbii. Co do Serbii nigdy nie przyszło nam na myśl zawierać z tym krajem konwencyi wojskowej. Rzeczywiście donosiły o tem dzienniki; dzienniki te jednak donosiły wiele innych rzeczy i tak np. opowiadały szczegóły rozmów z rosyjskim ministrem skarbu p. Wittem. Z jakiej racyi jednak mam zwracać uwagę na tego rodzaju niewiarygodne doniesienia, o których p. Pacak powiada nawet, że należy je uważać za oficyalne.

Dalsze pytanie p. Pacaka odnosi się do Bośnii. Mowca powoływał się na głosy dzienników wewnętrznych i zagranicznych, zwłaszcza zaś południowo-słowiańskich, w których kwestyę tę omawiano w tym duchu, jakoby niebawem nastąpić miała aneksya Bośnii. Na to mogę dać tylko tę jedną odpowiedź, że o zmianie prawno-państwowego stosunku Bośnii do monarchii w kołach decydujących nic nie mówiono i że rząd niema powodu zajmować się tą kwestyą. Nakoniec, jakkolwiek niechętnie to czynię, zmuszony jestem odeprzeć niektóre uwagi, zawarte w przemówieniu dep. Pacaka. Naturalnie nie będę bronił trójprzymierza, które, jak to powiedział p. Lupul, może powołać się na osiągnięte przez się wyniki.

Rzecz prosta, że można wszystko krytykować, wszystkiemu stawiać zarzuty. Duchowi, który wszystkiemu przeczy, nigdy nic nie wyda się dosyć dobrem.

Młodoczesi uderzyli tym razem w przychylniejsze nieco tony, niż w latach zeszłych, ale negacya jest zawsze pierwszem słowem Młodoczechów, negacyą też rozpoczął p. Pacak swoje przemówienie. Wobec tego nie da się wynaleźć żaden przekonywujący argument. Mogę powtórzyć tylko jedno, że Czesi biorą udział, równie jak i inne ludy monarchii w korzyściach i błogosławieństwach pokoju, który przecież — Młodoczesi mogą mówić, co chcą — zawdzięczamy zwalczanej przez nich polityce aliansowej. Zmuszeni jesteśmy prosić o zadowolenie się na razie tem tylko. Być może, że kiedyś inna polityka będzie na miejscu, ale w to wdawać się nie możemy. Mamy obecnie do czynienia z teraźniejszością i niewzruszenie trzymać się będziemy raz wytkniętego i przedstawiającego rękojmie kierunku.

Niezawodnie pokój, jaki dziś mamy, nie jest ideałem pokoju. Jest to pokój zbrojny i takim będzie musiał pozostać przez czas dłuższy, ponieważ muszą zachodzić zupełnie pewne rękojmie utrzymania pokoju, jeżeli miecz ma być całkowicie na bok odrzucony. Skoro słychać ciągłe skargi na wielkie wydatki wojskowe i skoro się widzi jak kongresy pokojowe czują się w obowiązku oddziaływać na usunięcie niebezpieczeństwa wojny i na zaniechanie wielkich zbrojeń, nie od rzeczy będzie wskazać, że powtarzający się ciągle alarm, oraz wstrząśnięcie zaufaniem w trwałość pokoju, co wywołuje w konsekwencyi dalszy ciąg zbrojeń, pochodzi właśnie nie ze strony rządów. Niema w Europie rządu, któryby w chwili, kiedy powstają obawy wojenne, nie czynił natychmiast wszystkiego, co może, ażeby zaniepokojenie usunąć i popłoch osłabić. Jeżeli się temu bliżej przypatrzymy, nie możemy, mimo wielkiego uznania dla swobody prasy utaić, że owe sensacyjne alarmowanie opinii publicznej, często z powodów zupełnie nieznaczących, pochodzi od prasy codziennej i jej służby informacyjnej; one to działają na nerwy czytającego ogółu, a nawet i na namiętności narodowe i polityczne, w sposób, wywołujący niejednokrotnie gwałtowne prądy, które rządy z trudnością mogą uspokoić. Jeśli kongresy pokojowe zajmują się sprawą pokoju, zaleciłbym im zwrócenie uwagi na tę właśnie okoliczność i wywarcie w tym kierunku zbawiennego wpływu we wszystkich krajach, gdzie objawy podobne spostrzedz się dadzą.

Kończąc, chciałbym jeszcze pokrótce wspomnieć o tem, że del. Pacak przypomniał mi zdanie, które wypowiedziałem zeszłego roku na jednem z posiedzeń delegacyi. Przypominacie sobie zapewne panowie, że młodoczescy delegaci nie oświadczali się wówczas za moją polityką. Było moim obowiązkiem zwalczać ich argumenta; co do jednego punktu atoli mogłem wyrazić zupełną zgodę. Była to rzecz dziwna: młodoczeski program, postawiony w delegacyach. Ku mojemu zadowoleniu przedstawili p. młodoczesi „pokój na zewnątrz i wewnątrz“, jako swój program, który chcą urzeczywistnić. Przyjąłem to z radością i radziłem w odpowiedzi, aby panowie ci wyruszyli do swojej ojczyzny i głosili pokój; mogą zaś być przekonani, że z mojej strony uczynię wszystko, aby wzmacniać tak przezemnie upragniony wewnętrzny i zewnętrzny pokój. Zbyt mało zajmuję się polityką wewnętrzną, aby osądzić, czy panowie ci rzeczywiście wyruszyli w kraj i głosili pokój! Ja jednak mogę zaręczyć, że dotrzymałem słowa i czyniłem wszystko, aby, jak daleko mój wpływ sięga, działać w każdym kierunku dla pokoju. Wezwanie, z którem zwrócił się dzisiaj do mnie del. Pacak, abym, jako jeden z pierwszych doradców korony, nietylko „mówił piękne słówka“, ale także przy tronie wywierał wpływ w myśl wewnętrznego pokoju — uważam za zbyteczne; nie ma tu bowiem nikogo, ktoby nie wiedział, jak bardzo naszemu Najmiłościwszemu Panu leży na sercu pokój wewnętrzny i jak gorącem jest życzeniem monarchy, aby ten wewnętrzny pokój był pielęgnowany, utrzymany, a gdzie nie istnieje, przywrócony. (Długotrwałe oklaski).

Po mowie ministra Kalnokyego żaden z członków komisyi nie zapisał się już do głosu. Na wniosek Dumby przyjęła komisya oświadczenia ministra „do zadowalniającej wiadomości i wyraziła ponownie pełne zaufanie do kierownictwa urzędu spraw zagranicznych“. Przeciwko uchwaleniu tego wniosku głosował tylko jeden Dr Pacak. Przystąpiono następnie do krótkiej dyskusyi szczegółowej, w której zabierali głos: minister Kalnoky, szef sekcyi Pasetti, del. Burgstaller, del. hr. Zedtwitz i del. Suess. Po końcowem przemówieniu referenta Dumby, który obiecał uwzględnić w protokole życzenia poszczególnych członków komisyi, przyjęto bez zmiany preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych wraz z kredytami dodatkowymi i przystąpiono do obrad nad budżetem marynarki wojennej. Po mowie referenta Russa uchwalono bez dyskusyi i jednomyślnie *ordinarium* i *extraordinarium* marynarki wojennej.

KRONIKA.

Kraków 18 września.

— **Wycieczka poznańska w Krakowie.** Wczoraj o godz. 8 min. 20 wieczorem przybyła do naszego miasta w powrocie z wystawy krajowej wycieczka poznańska, złożona z około stu osób, przeważnie obywateli miejskich i wiejskich, duchowieństwa, oraz pań. Przybywających gości oczekiwał p. prezydent miasta Friedlein, I wiceprezydent miasta Dr Pieniążek, kilku radców miejskich, grono „Sokołów“ i publiczności. Gdy uczestnicy wycieczki zebrali się w sali I klasy, przedstawił się reprezentacyi miasta p. Dr Kusztelan, przywódca wycieczki, i wtedy p. prezydent Friedlein powitał gości znad Warty następującemi słowy: „U progu starej naszej niegdyś stolicy witam Was rodacy Wielkopolanie imieniem Rady miasta naszego. Dziękujemy Wam serdecznie za pamięć o nas i za chwile, które odwiedzeniu nas poświęcić raczyliście. Życzeniu Waszemu zwiedzenia miasta naszego z miłą chęcią uczynimy zadosyć, okazując Wam pomniki świetnej przeszłości naszej i pamiątki pozostałe po królach i mężach, którzy nieprzedawnionych praw naszych bronili i w obronie ojczyzny i jej niepodległości krew swą przelali. Witamy Was tem milej i goręcej, bo w osobach Waszych widzimy tych, których przodkowie podwaliny państwa polskiego założyli. Witamy Was z całego serca, bo węzły braterstwa i wzajemnej miłości łączyły ze sobą od wieków ściślej, aniżeli inne dzielnice ojczyste, Wielkopolskę z Małopolską i łączyć ich nie przestaną. Witamy Was Wielkopolanie!“

Okrzyk, wzniesiony przez p. prezydenta na cześć Poznańczyków, powtórzyli Krakowianie, poczem p. Dr Kusztelan, w odpowiedzi na powitanie, podniósł w pięknych słowach, iż wycieczka, zamierzywszy odwiedzić gród Lwi i przypatrzeć się postępowi Ojczyzny w kierunku pracy, handlu i przemysłu, uważała za swój święty obowiązek przybyć do Krakowa i złożyć hołd miastu, w którem każdy dom, każdy kamień jest głoską naszej historyi. Przybywamy poznać i pokochać Was; choć nas granice rozdzielają, tworzymy jedno ciało i jednę myśl. Mowca podziękował za piękne przyjęcie, za które Poznańczycy odwdzięczyć się pragną przyjęciem Krakowian w Poznaniu. Zakończył okrzykiem na cześć Krakowian, trzykrotnie powtórzonym przez Poznańczyków.

Po tem powitaniu uczestnicy wycieczki udali się do swych kwater w mieście, a dzisiaj o godz. 8 rano rozpoczęli zwiedzanie pamiątek i zabytków Krakowa. Przedewszystkiem udali się do kościoła N. Maryi Panny. Zwiedzanie potrwa cały dzień dzisiejszy; jutro udadzą się goście do Wieliczki, a wieczorem odbędzie się przyjęcie ich przez gminę w sali Strzeleckiej.

— **Z teatru.** Jutro daną będzie komedya W. Sardou *Madame Sans-Gêne*, która zawsze ściąga do teatru liczną publiczność. Rolę tytułową, grywaną dotąd przez p. Leszczyńską, odtworzy po raz pierwszy pani Morska; w roli księżniczki Elizy debiutować będzie p. Korwin.

— **Na raucie**, jaki się odbył w niedzielę w pałacu „pod Baranami,“ był także obecny hr. Adam Krasiński, prezes Rady wyższej Tow. św. Wincentego à Paulo. Hr. Krasiński był przedstawiony Arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, który z nim łaskawie rozmawiał.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** Dziś o godz. $8^1/_2$ rano wezwano pogotowie ratunkowe na cmentarz do człowieka, który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru. Po przybyciu na miejsce, zastano Ignacego Paszko, robotnika kolejowego, na pół przytomnego z raną postrzałową w klatce piersiowej po stronie prawej, i drugą raną postrzałową w szyi powyżej kości gnykowej. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy i założeniu opatrunku, przewieziono go do szpitala św. Łazarza, gdzie dotychczas jeszcze żyje.

— **Kasyno powszechne** urządza w sobotę dnia 22 b. m. wieczorek muzykalno wokalny z nader urozmaiconym programem, na który wydział zaprasza członków wraz z rodzinami. Wstęp wolny. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

— **Rektorat uniwersytetu lwowskiego** ogłasza: Na wydziale medycznym lwowskiego uniwersytetu otwiera się z początkiem roku szk. 1894/5 tylko pierwszy rok studyów medycznych. Wpisy rozpoczną się tak, jak na innych wydziałach, w dniu 24 września b. r., a dokonywać ich będzie dziekan wydziału filozoficznego, któremu Ministerstwo wyznań i oświaty poruczyło na razie agendy dziekanatu wydziału medycznego.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 17 b. m.:

(×) Z powodu zjazdu aptekarzy i ukończonych zjazdów leśniczego, oraz prawników i ekonomistów polskich, ruch na wystawie był dziś dość znaczny. Wogóle bawi w naszem mieście jeszcze bardzo wiele osób obcych z prowincyi i z innych dzielnic Polski. To też i na placu wystawy przeważnie obce twarze spotkać można.

Z powodu zniżenia biletów wstępu na wystawę, a właściwie z powodu przedłużenia ważności biletów wstępu po 35 ct. (z bloku po 30 ct.), już od 2 po południu, bardzo wiele osób skorzystało dziś po południu z tej ulgi i pospieszało na plac wystawy zaraz po 2 godzinie. Pawilony wystawowe cieszyły się licznemi odwiedzinami.

— **Raut i bankiet prawników.** Ze Lwowa donoszą: Potrójna uroczystość, jaką w ostatnich dniach święcił we Lwowie świat prawniczy: nadzwyczajny zjazd ekonomistów i prawników polskich, jubileusz 25-letniego istnienia lwowskiego Towarzystwa prawniczego a wreszcie zjazd delegatów krajowych Towarzystw prawniczych, znalazła piękne zakończenie w dwóch świetnych zebraniach towarzyskich: w raucie i bankiecie prawników.

Raut odbył się w sobotę w salach kasyna miejskiego i zamienił się w świetny pod względem doboru towarzystwa, pod względem ożywienia i zabawy bal, któremu obecność całego świata prawniczego lwowskiego i wielu gości z Królestwa, Wielkopolski, Litwy, Żmudzi i innych okolic dodawała niezwykłego blasku. Pomiędzy innymi przybyli na raut: JE. prezydent wyższego sądu krajowego Jakób Simonowicz, prezes wystawy JE. ks. Sapieha, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Witold Korytowski, wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dr Aleksander Mniszek Tchorznicki, prezydent sądu krajowego Weselly z Czerniowiec, prezydent Bajewski z Sambora, prezydent Dylewski z Przemyśla, prokurator skarbu Dr Kunz, dyrektor wystawy Dr Marchwicki, radcy Nemethy, Bernaczek, Bauch, Porschiński, państwo Pochwalscy, Dr Kusztelan, inicyator i przewodnik wycieczki z Wielkopolski z rodziną, oraz wiele innych osób ze sfer prawniczych i obywatelskich naszego miasta i kraju. Tańce rozpoczęły się około godziny 11 i wśród ochoczej zabawy przeciągnęły się do późnej godziny. — Urządzeniem rautu zajmował się radca wyższego sądu krajowego Karol Misiński i jego to zabiegom i staraniom raut sobotni zawdzięcza swe powodzenie.

Wczoraj znowu, w niedzielę, o godzinie 7 wieczorem odbył się w górnej sali restauracyi Zogelmanna na placu wystawy bankiet prawników, urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego we Lwowie. Do ustrojonego kwiatami stołu biesiadnego zasiadło około 70 osób: najwybitniejszych przedstawicieli świata prawniczego w mieście i w naszym kraju, oraz goście z Litwy, Żmudzi i innych okolic. Miejsca honorowe zajęli: JE. prezydent wyższego sądu Jakób Simonowicz, wiceprezydent Dr Aleksander Mniszek Tchorznicki, starszy prokurator p. Zdański, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Franciszek Kasparek, profesor uniwersytetu lwowskiego Dr Tadeusz Pilat, prokurator p. Seredowski, prezydent sądu karnego Dr Białoskórski, dyrektor banku hipotecznego Dr Rybicki, pierwszy wiceprezydent lwowskiej Izby adwokackiej Dr Roiński, wszyscy zebrani we Lwowia delegaci krajowych Towarzystw prawniczych i wielu innych.

Po czwartem daniu, gdy kielichy napełniono pieniącym się szampanem, powstał Dr Aleksander Tchorznicki i w wymownych słowach wzniósł pierwszy toast na cześć gości.

Następnie Dr Białoskórski, wskazawszy na konieczną potrzebę związku teoryi z praktyką także na polu iurysprudencyi, pił na cześć obu wszechnic: krakowskiej i lwowskiej, które praktyce prawniczej dostarczają wiadomości teoretycznych i utrzymują związek teoryi z praktyką.

Z kolei Dr Jan Dylewski, prezydent sądu obwodowego w Przemyślu, wychylił kielich na cześć lwowskiego Towarzystwa prawniczego i jego prezesa Dra Tchorznickiego, a dyrektor Rybicki, wskazawszy na doniosłość pracy jednostek dla każdego pola działalności ludzkiej, wzniósł toast na cześć tych, którzy się zasłużyli prawnictwu i Towarzystwu prawniczemu, a których odznaczono właśnie godnością członków honorowych tegoż Towarzystwa. Prof. Tadeusz Pilat, nawiązując do przemówienia p. Białoskórskiego, jako przedstawiciel teoryi na polu prawa, wychylił kielich na związek praktyki z teoryą, na pomyślność prawników, należących do zawodów praktycznych. Jeden z gości pił na pomyślność pracy wszystkich prawników polskich, a inny z gości na łączność tej pracy.

Następnie zabrał głos JE. bar. Jakób Simonowicz i w pięknem przemówieniu, dziękując za zaszczyt mianowania go honorowym członkiem lwowskiego Towarzystwa prawniczego, wzniósł gorąco przyjęty toast na pomyślność stanu sędziowskiego w naszym kraju.

P. Tchorznicki odczytał następnie depesze gratulacyjne, jakie nadeszły dodatkowo do wymienionych poprzednio przy opisie jubileuszu Towarzystwa prawniczego we Lwowie. Były to depesze: od JE. marszałka krajowego ks. E. Sanguszki, JE. prezydenta wyższego sądu krajowego w Krakowie Ignacego Zborowskiego, od rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Fryderyka Zolla, od prof. Rosenblatta, prof. Balasitsa, od prezesów Towarzystw prawniczych w Tarnowie i w Stanisławowie i od wielu innych. — Dr Ernest Till wychylił następnie kielich na cześć krakowskiego Towarzystwa i „wydawnictwa“ prawniczego w ręce profesora Kasparka; prof. Kasparek w pięknej, pełnej werwy przemowie, wzniósł toast na pomyślność miasta Lwowa; adwokat Dr Zins ze Stanisławowa, pił na cześć prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, w ręce pp. Simonowicza i Tchorznickiego, a Dr Dylewski na cześć dzielnych gospodarzy uczty, radcy wyższego sądu krajowego Porschińskiego i sekretarza prokuratoryi skarbu Dra Aleksandra Balki. Szereg oficyalnych toastów zamknął adwokat Dr Roiński toastem „Kochajmy się!“ — Uczta, przy której przygrywała muzyka wojskowa, miała nastrój serdeczny i zarazem poważny, a uczestnicy jej dłuższy jeszcze czas przepędzili następnie razem na wspólnej, koleżeńskiej rozmowie.

— **Bankiet na cześć Poznańczyków.** Ze Lwowa piszą d. 17 b. m.: Na cześć przybyłych tu dla zwiedzenia wystawy Wielkopolan dała reprezentacya miejska wczoraj bankiet w wielkiej sali kasynowej. Do stołów po godzinie 6 wieczorem zasiadło przeszło 200 osób, pomiędzy temi około 50 pań. Miejsce honorowe zajęli: X. Arcybiskup Issakowicz, prezes wystawy ks. Sapieha, prezydent Mochnacki, przewódca wycieczki poznańskiej Dr Kusztelan, p. Kościelski, poseł Cegielski. Dalej zauważyliśmy wśród obecnych pp. wiceprezydenta Korytowskiego, członka Wydziału krajowego Romanowicza, posła Brykczyńskiego i w. i. Wśród pań była także p. dyrektorowa Marchwicka. Pierwszy toast wzniósł prezydent Mochnacki. Dawniej — rzekł mowca — na polu chwały walczyliśmy obok siebie ze wspólnym wrogiem, obecnie na polu pracy działamy dzielnie, a uczyliśmy się na waszych wzorach. Wyście nas nauczyli, jak w cichej i wytrwałej pracy wychować chłopa polskiego i lud natchnąć prawdziwym gorącym patryotyzmem. W imię braterskiej miłości wznoszę kielich: Niech żyją kochani Wielkopolanie! Następnie prof. Roszkowski wzniósł toast na cześć Koła polskiego w Berlinie.

Dr Kusztelan dziękuje za objawy braterskiej miłości. Wielkopolanie w walce o słuszne swe prawa nie ustaną. Zapewnić możemy, że się nie damy i pozostaniemy krainą na wskróś polską. Powrócimy do naszego kraju i powiemy tam, jak wy nas kochacie, a to dla nas będzie zachętą do dalszej pracy i do wytrwania. Mowca kończy toastem na cześć prezydenta Mochnackiego i prezesa wystawy Sapiehy.

Z kolei przemawiała p. Niedziałkowska, poczem zabrał głos p. Kościelski. Serdeczność wasza — mówi p. Kościelski — dowodzi, że my przy tym stole nie jesteśmy gośćmi ale braćmi, bo to serce, jakie wy nam okazujecie, ma się tylko dla braci. Zdawało się niektórym, że pociągnąwszy pewne linijki na ciele narodu, że pomalowawszy je na pewne barwy, zniweczą go i rozdzielą na cząsteczki. Ale mimo to cały naród jest tylko jednym organizmem, jedno ma serce, jedną myśl. Cieleśnie podzielić można — ale czuć wzajemnie nikt nie zabroni. Podnieśliście nasze zasługi, nie wiele ich mamy ale największą z nich jest ta, żeśmy pierwsi powołali do pracy narodowej naszego najmłodszego brata; widząc, że nam broń z ręki wypada, oddaliśmy ją w jego dłonie. Od was za to nauczyliśmy się tej pracy, która nie za indywidualną idzie sławą, ale za ogólnem dobrem. Mowca pije na cześć politycznej myśli, która w tym kraju przewodziła i tych mężów, stojących na wyłomie, którzy wywalczyli to, co dzisiaj Galicya posiada.

P. Kostecki toastował na cześć X. Arcybiskupa Issakowicza; adwokat Pomorski z Poznania na cześć Polek; p. Niemczynowski pił zdrowie Dra Kusztelana, poseł Cegielski zdrowie dyrektora Marchwickiego i jego żony, obecnej na uczcie. Następnie X. Arcybiskup Issakowicz w podniosłem przemówieniu wzywał Wielkopolan do wytrwania, poczem p. Kościelski wzniósł toast przezacnego duchowieństwa naszego w ręce X. Issakowicza. Szereg toastów zakończył p. Romanowicz staropolskiem: „Kochajmy się“. W jakiś czas potem, gdy dostojnicy opuścili zebranie, usunięto stoły, a natomiast uszykowały się pary i p. Korytowski poprowadził dziarskiego mazura. Ochocza zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

— **Z Łańcuta** donoszą o przyjęciu Arcyksięstwa Karolów Ludwików: Dziś w poniedziałek o godz. 10 min. 55 rano przybył tu Arcyks. Karol Ludwik wraz z małżonką Arcyks. Maryą Teresą, powitani na dworcu przez Romana hr. Potockiego w polskim stroju i jego małżonkę. Powozowi do pałacu towarzyszyła banderya włościan w sto koni, która w malowniczych strojach wspaniale się przedstawiała. Po uroczystem przyjęciu i zwiedzeniu parku i zamku odbył się o godz. 1 w południe obiad na 24 nakryć, w którym wzięli udział, prócz gospodarstwa i dostojnych gości: hr. Augustowie Potoccy, hr. Józef Potocki, Natalia hr. Potocka, hr. Antoniowie Wodziccy, hr. Edwardowie Chołoniewscy, bracia hr. Koziebrodzcy, starosta Marynowski, pułkownik Morawetz, podpułkownik Giesel, Dr Małachowski i pp. Szczerbicki i Ambroziewicz. O godz. 3 min. 44 odjechali Arcyksięstwo do Lwowa.

— **Z Mościsk** telegrafują: Mościska od strony Sądowej Wiszni palą się.

— **Hołdownicza wycieczka** poznańskich Niemców do Warcina odbyła się z wielką pompą w niedzielę. O godzinie wpół do 12 przed południem przybyli wielbiciele ks. Bismarcka osobnym pociągiem do Hammermühle, witani przez muzykę 9 pułku i wielką liczbę gości, przybyłych z innych stron, a mianowicie ze Stolpy i pokrzepiwszy się, udali się pieszo w trzech oddziałach do Warcina. — Na werandzie zamku oczekiwał ich schorzały ks. Bismarck z małżonką, synem Wilhelmem i jego żoną, hrabiną Rantzau, baronem Merck, Hensemannem, prof. Schweningerem i kilku dziennikarzami. Major Tiedemann z Jeziórek wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć księcia, a następnie uczcił go p. Kennemann długą przemową, w której, wynosząc wielkie zasługi byłego kanclerza rzeszy około zjednoczenia Niemiec, wyraził przekonanie, że z biegiem czasu znikną w Wielkiem Księstwie Poznańskiem przeciwieństwa narodowe i zakończył okrzykiem na cześć ks. Bismarcka.

Książę wysłuchał przemowy z odkrytą głową i skarżąc się na postrzał, męczący go już od lat 60, podziękował przybyłym prawie w godzinnej mowie. Mowy tej, przepełnionej jadowitą nienawiścią względem Polaków, brutalnem rzucaniem się na szlachtę i duchowieństwo polskie, już nie przytaczamy, bo znaną jest jej treść z wczorajszych depesz. Dodamy tylko, iż zakończył ją wzniesieniem zdrowia niemieckich kobiet W. Ks. Poznańskiego. — Następnie wręczono Bismarckowi różne produkta Księstwa, a nauczyciel gimnazyalny Kiel z Bydgoszczy wzniósł jeszcze raz jego zdrowie. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Deutsche Frauen, deutsche Treue“, poczem uczestnicy wycieczki udali się przy dźwiękach dwóch kapel wojskowych w zamkniętym szeregu do gościńca. — Członków komitetu zaprosił Bismarck do zamku na śniadanie. O godzinie 3 wymaszerowali goście do Hammermühle, a o wpół do 5 wyjechali koleją do Poznania. Liczba uczestników w wycieczce wynosiła 2300 osób, licząc w to przybyłych z Pomorza i bliższej okolicy Warcina.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 19 b. m.: *Madame sans gêne*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

— Dnia 17 września przed południem pogoda, później pochmurno; termometr od +7·8 doszedł do +15·0 C. Barometr wysoko; o godz. 7 rano dnia 18 września stan jego był 752·1 mm., termometru +6·4 Cels. Wiatr północno-wschodni.

We środę dnia 19 września: Suche dni; św. Januarego męcz.

Sprawy sądowe.

Rozprawa przeciw Drowi Józefowi Orłowskiemu.

Kraków 18 września.

Na popołudniowej rozprawie, o godzinie 4 rozpoczętej, przewodniczący p. radca Stebelski przesłuchiwał szczegółowo obwinionego.

Przewodniczący: W którym roku przybyłeś pan do Krakowa?

Obwiniony: W roku 1887; dzisiaj pięć lat właśnie, jak wyszedł pierwszy numer *Kuryera Polskiego.*

Przewodniczący: Jakimi funduszami rozporządzałeś pan z chwilą podjęcia wydawnictwa?

Obwiniony: Główna rzecz, nie fundusze. Pewni ludzie...

Przewodniczący: Proszę wprost na pytanie odpowiadać.

Obwininiony wyjaśnia, ze poparcie uzyskał od hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i p. Ostaszewskiego; z hr. Dzieduszyckim poznał się w *Dzienniku Polskim*, w chwili, kiedy hr. Dzieduszycki imieniem klubu Ateńczyków dziennik ten popierał. Wtedy hr. Dzieduszycki przyrzekł obwinionemu udzielenie większej kwoty po nastąpić mającem sprzedaniu klucza Zborowskiego, na razie zaś dał akcept na kwotę 1000 złr.

Przewodniczący: P. hr. Dzieduszycki zeznał, że dał panu akcept na 2000 złr., ale uważał to za pożyczkę, której zwrot miał nastąpić po 3 miesiącach.

Obwiniony przeczy temu; było czystem niepodobieństwem żądać zwrotu pożyczki po 3 miesiącach, tem więcej, że hr. Dzieduszycki wiedział, na jaki cel pożyczka zaciągnięta. Akcept otrzymał tylko na 1000 złr.

Następuje szczegółowe badanie co do weksli, danych obwinionemu przez hr. Dzieduszyckiego. Obwiniony twierdzi stanowczo, że podpis hrabiego Dzieduszyckiego na wekslu na 550 złr. jest autentyczny; orzeczenie znawców nie przeczy stanowczo autentyczności. Na to przewodniczący odczytuje stanowcze zeznanie hrabiego Dzieduszyckiego, w którem oświadcza, że podpis jest sfałszowany.

Obwiniony w rozdrażnieniu mówi, że hr. Dzieduszycki nie ma prawa tak twierdzić, bo jest tysiąc dowodów, że weksel prawdziwy.

Przewodniczący upomina obwinionego; następnie podnosi, że jeżeli hr. Dzieduszycki zapłacił 6.000 złr. z powodu innych weksli, to dlaczegóżby nie chciał zapłacić i tego wekslu, gdyby był prawdziwy.

Obwiniony ubolewa, że sprawa ta powierzoną została p. Wiktorowi Treterowi, który nie uregulował sprawy, dopiero uczynił to adwokat Dr Till we Lwowie. Hr. Dzieduszycki, jako wielki pan, z wielkopańską niedbałością traktuje te sprawy. Żadnej regulacyi weksli nie było, dlatego obwiniony nie potrzebował wspominać o kwestyonowanym wekslu. Obwiniony twierdzi stanowczo, że weksel na 550 złr. wręczył mu hr. Dzieduszycki w Jezupolu.

Co do wekslu na 700 złr., wystawionego 31-go października 1891 r., twierdzi obwiniony, że mając podpis na wekslu p. Klobassy, którego stać przecież na 700 złr., nie potrzebował fałszować podpisu hr. Dzieduszyckiego; zresztą mógł wtedy obwiniony uzyskać podpis p. Ostaszewskiego, nie potrzebował więc fałszować podpisu. Weksel posłany został przez trzecią osobę do Lwowa do podpisu hr. Dzieduszyckiemu; nazwiska tej osoby obwiniony nie zna i nie pamięta. Była to osoba z administracyi; obwiniony uchodził w administracyi za „coś tak wielkiego, nietykalnego", że po wydaniu polecenia co do wysłania tej osoby, nie zajmowano go szczegółami, kto do hr. Dzieduszyckiego jeździł. I dlatego obwiniony nazwiska tej trzeciej osoby nie zna. Przed eskontowaniem wekslu, zapytał Bank hr. Dzieduszyckiego telegraficznie i on zezwolił na eskontowanie wekslu.

Przewodniczący: A dlaczegóż i p. Klobassa powiedział, że to weksel nieprawdziwy?

Obwiniony: Mnie i p. Dr Till powiedział, że weksel jest nieprawdziwy. I ja miałem wątpliwość, bo mi ów weksel ta trzecia osoba za wcześnie przyniosła. Dziś patrzę na ten podpis inaczej, aniżeli wówczas, gdy miałem go kilka minut w ręce; dziś zdaje mi się, że ten podpis jest mniej autentyczny, aniżeli na wekslu na 550 złr. Ale hr. Dzieduszycki nie przeczy stanowczo, że nie podpisał tego wekslu na dworcu we Lwowie. Ja nie miałem interesu w fałszowaniu wekslu; miałem 80 protestów wekslowych, cóż mi szkodził 81-szy? Wielcy panowie nigdy mi weksli na czas nie przysłali do prolongaty, dlatego p. notaryusz Muczkowski z protestów *Kuryera* miał formalną pensyę 600—800 złr. rocznie. Stanowczo twierdzi obwiniony, że bank galicyjski zapytywał telegraficznie hr. Dzieduszyckiego przed prolongatą i on weksel uznał; dowodem zapytania ze strony Banku jest prenotacya wekslu przez notaryusza; ale zaprotestowano weksle bo czekano na odpowiedź hr. Dzieduszyckiego. Obwiniony wreszcie przypuszcza, że mogła zajść złośliwość na jego szkodę i dlatego podsunięto mu fałszywy weksel. Dzisiaj właściwie ja nic nie jestem winien hr. Dzieduszyckiemu, tylko p. Ostaszewski, który gwarancyę objął. P. Dzieduszycki mówi to, co mu Treter w uszy nakładł; hr. Dzieduszycki uznaje, że wystawił weksel na 600 złr. do banku galicyjskiego, ale takiego wekslu nie ma. W ten sposób można tysiące ludzi unieszczęśliwić: jeżeli kto chce mówić o morderstwie, niech pokaże trupa. Proszę mi weksel hr. Dzieduszyckiego na 600 złr. pokazać. Tego wekslu na 600 złr. mi nie pokazano, a więc nie może być mowy o oskarżeniu.

Dalszy zarzut sprzeniewierzenia wekslu na 3000 złr. danego obwinionemu przez p. Ostaszewskiego z innymi wekslami na łączną kwotę 900 złr., celem eskontowania i przesłania pieniędzy na ręce adwokata Dra Goldhammera w Sanoku, wyjaśnia Dr Orłowski tem, iż między nim a p. Ostaszewskim był stosunek taki, jak między poważnym wierzycielem a poważnym dłużnikiem. P. Ostaszewski angażował wydawnictwo *Kuryera* filią lwowską, więc naraził je na wielkie wydatki; p. Ostaszewski miał się żenić w Paryżu i otrzymać 8 milionów, z czego *Kuryer* miał otrzymać 100.000 złr. Obwiniony wtedy starał się ubezpieczyć byt *Kuryera Polskiego* i nabyć drukarnię Pobudkiewicza, zakupić dla niej nową maszynę i t. d. Będąc w Warszawie, w sprawie wydawnictwa Albumu przemysłowego, zaciągnął obwiniony na cel założenia drukarni pożyczkę 1000 złr. u p. Wincentego Szatkowskiego, sądząc, że angażowany w wydawnictwie p. Ostaszewski zaakceptuje to pokrycie i że później nastąpi obliczenie między obwinionym a p. Ostaszewskim. P. Ostaszewski wiedział o tem i nie występował przeciw temu, dopiero po roku. Obwiniony ponosił liczne wydatki i odbywał podróże w sprawie p. Ostaszewskiego, więc ma do niego pretensye.

Co do lekkomyślnej krydy, powołuje się obwiniony na to, co przed południem powiedział, że podstęp nieprzyjaciół i nieszczęścia nie pozwoliły mu spełnić zobowiązań wobec wierzycieli. Robił, co mógł, by spełnić zobowiązania; przynosili mu pomoc ludzie poważni, dając pewne kwoty, ale nazwisk ich nie potrzeba dzisiaj plątać w rozprawę.

P. przewodniczący podnosi, iż zawarłszy układ z p. Ostaszewskim, obwiniony wyznaczył termin spłaty 132 tysięcy złr., nie mając pieniędzy.

Obwiniony powołuje się, iż w jego wieku ludzie nie mieli grosza, a w parę lat mieli miliony, np. p. Jerzmanowski.

Przew.: To się dzieje w Ameryce, nie u nas. Ale pan przyznajesz, żeś był niewypłacalnym.

Obwiniony: Tak, ale przedewszystkiem doprowadziła mnie do tego stanu walka wrogów.— Robiono mi zarzuty, że przez Rosyę jestem przekupiony, takich zarzutów nie szczędzono (obwiniony płacze), gdy ja drukowałem artykuły patryotyczne, dawałem wspaniałe Nra na rocznice narodowe. Drugi powód, to podkopywanie przez współpracowników, trzeci powód, to choroba, czwarty powód postąpienie Dra Śliwińskiego.

Przewodniczący: Czy pan obstajesz przy tym czwartym zarzucie?

Obwiniony: Ja nie mogę mówić wielu rzeczy, bo jestem skrępowany; jako świadkowie są tu powołane osoby, a między nimi Dr Śliwiński; one przy zeznawaniu mogą mi wiele zaszkodzić. Ja nie oddałem pisma Drowi Śliwińskiemu, tylko nie mogąc uregulować należytości, oddałem je sądowi, a sąd oddał w sekwestr Drowi Śliwińskiemu, ażeby te osoby mogły powoli odebrać pretensye. W niebywały sposób zginął potem *Kuryer*, a sąd nie otoczył opieką pisma, popierającego większość Koła polskiego. Przy egzekucyach np. p. Dr Propper starał się stłumić pismo. Tymczasem *Kuryer* także miał wierzytelności na pokrycie; ale wierzyciele nie szli drogą legalną. Ja stwierdzam, że oddałem sądowi *Kuryera*, a dziś *Kuryera* niema. Przytem subwencye, dawane na dziennik, egzekwowano potem i odebrano z procentami. Otwieranie konkursu nie było potrzebne; przy rozwoju pisma, wierzytelności można było stopniowo pokrywać.

Przewodniczący: Skutkiem zaniechania zgłoszenia konkursu powstały nowe długi.

Obwiniony: Dziennik ma wartość tylko wtedy, gdy wychodzi; gdybym wydawnictwo zamknął, popełniłbym zbrodnię oszustwa. Zamknięcia dziennika nie chcieli wierzyciele. Do utrzymania *Kuryera* potrzebowałem 7.000—8.000 złr. i gdyby nie filia lwowska i p. Ostaszewski, mógłbym do dziśdnia wydawać pismo. Gdybym się sam bronił, może wyszedłbym cało; oddałem się pod prawo i upadłem.

Na tem skończyło się szczegółowe przesłuchanie obwinionego; poczem zadawał mu jeszcze pytania prokurator p. Doliński.

P. prokurator: Dlaczego p. hr. Wojciech Dzieduszycki „fałszywie" zeznawał co do dwóch weksli na 550 i 700 złr.?

Obwiniony: Ja nie posądzam hr. Dzieduszyckiego, aby tendencyjnie, rozmyślnie fałszywie zeznawał, ale on uwierzył w to, co mu powiedzieli pp. Śliwiński i Treter. Hr. Dzieduszycki odwołał się do znawców, a i ci stanowczego nie dali wyjaśnienia; w błąd wprowadziła hr. Dzieduszyckiego szczególniej data wekslu.

O godzinie $^3/_4 7$ wieczorem rozprawa została odroczoną do dnia następnego.

Wtorek dnia 18 września.

Po rozpoczęciu rozprawy o godz. 9 rano, obwiniony Dr Orłowski zwraca uwagę na potrzebę zbadania typowego zakrętu w podpisie hr. Dzieduszyckiego; skoro świadek zakręt ten zbada, uzna podpis za niewątpliwy.

Sędzia przysięgły p. Żelechowski zapytuje obwinionego, dlaczego zawarłszy układ z p. Adamem Ostaszewskim, dotyczący odstąpienia mu *Kuryera Polskiego*, nie usunął się od całego wydawnictwa wśród tak korzystnych warunków; mógł otrzymać 20.000 złr. i nie być odpowiedzialnym za żadne długi. — Obwiniony twierdzi, że nie pozwalały na to stosunki przyjaźni i wzajemnych zobowiązań; przytem musiał pozostać, ażeby pilnować kierunku dziennika.

Rozpoczyna się przesłuchanie świadków.

Świadek Dr Wojciech hr. Dzieduszycki, zaprzysiężony zeznaje, iż zdaje mu się, że po raz pierwszy widział oskarżonego w redakcyi *Dziennika Polskiego*, potem drugi raz gdy przybył do Lwowa r. 1889 z zamiarem założenia dziennika i prosił o pomoc pieniężną i moralną. Wtedy świadek dał obwinionemu weksel na 2000 złr. z obowiązkiem zwrócenia tych pieniędzy; drugi weksel w Jezupolu na 600 złr. bez zobowiązania zapłaty: za tę subwencyę miało być umieszczone w dodatku dziennika dzieło hr. Dzieduszyckiego: „Baśń nad baśniami". Świadek podnosi, iż w śledztwie rozporządzał materyałem dowodowym, obecnie stracił wątek szczegółów, a brak mu dowodów; w każdym razie to co zeznał w śledztwie, jest prawdziwem. Świadek twierdzi, że np. jeden weksel, dany na prolongatę, obwiniony złożył jako depozyt drukarni; już wtedy powinien był świadek zerwać stosunki z obwinionym i dać o tem znać, gdzie należało, ale uległ jeszcze słabości. Szczegółów co do weksli świadek nie pamięta: zna tylko sumy weksli. Świadek był przekonany, że cały dług nie wynosi więcej nad 2600 złr.; ale protesty i telegraficzne pytania nasunęły mu podejrzenie, iż będące w obiegu weksle wynoszą większą sumę. Urość mogły do większej kwoty tylko tą sprytną manipulacyą, że nadesłanych celem prolongaty weksli nie używano na prolongatę ale eskontowano ją na nowo. Świadek przyznaje się do winy, iż nie pilnował dobrze, czy odebrany weksel odpowiadał temu, który był podany; kierując się zaufaniem, nie prowadził rejestru wekslowego.

Świadek prosi, aby mu odczytano zeznania jego w śledztwie poczynione, celem odświeżenia sobie sprawy.

Obwiniony sprzeciwia się temu, gdyż w śledztwie zeznawał świadek na podstawie notatek p. Tretera: dzisiaj należy domagać się, aby p. hr. Dzieduszycki sam zeznawał; a nie potwierdzał tego, co wówczas może niedokładnie spisano.

Świadek hr. Dzieduszycki protestuje przeciw temu, jakoby na podstawie notatek p. Tretera w śledztwie zeznawał.

Obwiniony stawia wniosek sprzeciwiający się odczytaniu protokółów; w przeciwnym razie zapowiada zażalenie nieważności. Idzie tu o ważne rzeczy, o cztery zarzucone zbrodnie; niech pp. przysięgli sądzą na podstawie złożonych pod przysięgą zeznań, a nie na podstawie odczytanego protokółu ze śledztwa.

Obrońca Dr Abłamowicz ze stanowiska ustawy sprzeciwia się odczytywaniu protokółów; hr. Dzieduszycki wiedział, gdzie jedzie i mógł się rozpatrzeć w materyale całej sprawy i przypomnieć sobie jej szczegóły; na to miał czas.

P. prokurator podnosi, że nie idzie tu o odczytywanie protokółów, ale o przypomnienie tylko niektórych szczegółów.

Trybunał uchwalił odczytać pewne ustępy protokółów hr. Dzieduszyckiego, o ile one mogą przyczynić się do wyświecenia sprawy i przyjść z pomocą pamięci świadka; nie idzie tu o odczytywani protokółów wedle § 252.

Wobec tej uchwały trybunału tak obwiniony, jak obrońca zgłaszają zażalenie nieważności.

Przewodniczący odczytuje następnie ustępy protokółów hr. Dzieduszyckiego. Świadek nie może stanowczo zeznać, które weksle były na prolongatę przeznaczone i które były spłacone; przyznaje tylko, iż wtedy zeznawał prawdę, bo wiedział, że zeznaje pod świętością przysięgi. Do użycia pośrednictwa Tretera skłoniły świadka dalsze protesty i list od p. Rozalii Breit, domagającej się zapłaty wekslu, o którym świadek wiedział, iż go nie podpisywał.

Co do wekslu na kwotę 550 złr. z d. 4 lipca 1892 r., świadek stanowczo przeczy, jakoby podpis pochodził z jego ręki; chorował wprawdzie na oczy od września 1890 r. do marca 1891 r., ale pismo jego nie było wtedy zmienione, gdyż na jedno oko patrzył; zresztą musiałby się bardzo męczyć, — gdyby się tak właśnie chciał podpisać, jak wygotowany na tym blankiecie podpis. Świadek szczegółowo wykazuje różnice między jego rzeczywistym podpisem a położonym na tym wekslu. Weksel przedłożony został pp. przysięgłym.

Co do podpisu wekslu na kwotę 700 złr. z d. 31 października 1891 r., świadek również twierdzi, że podpis nie pochodzi z jego ręki. Weksel ten przedkłada przewodniczący pp. przysięgłym; obwiniony sprzeciwia się, aby weksel już teraz był przedłożony pp. przysięgłym. Gdy p. przewodniczący weksel przysięgłym przedłożył, obwiniony zgłasza zażalenie nieważności.

W dalszym toku przesłuchania, świadek na szczegółowe pytania, odpowiada, o ile jego pamięć sięga, nie jest prawdą, ażeby weksel na 700 złr. na dworcu we Lwowie podpisywał komu obcemu; raz tylko we Lwowie Orłowskiemu podpisał weksel. Orłowski tylko płacił procenta, ale zobowiązań wekslowych nie dopełnił i świadek zapłacił około 7000 złr. Odszkodowania świadek domaga się, ale od udziału w procesie odstępuje. Świadek pamięta dokładnie, iż p. Adam Ostaszewski pisał do niego list, w którym przyjmuje odpowiedzialność za wszelkie długi obwinionego; gdy wszakże świadek napisał w tej mierze list do p. Ostaszewskiego, nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Szczegółowe pytania wystosowali do świadka p. prokurator, adwokat Abłamowicz, oraz przysięgły p. Żelechowski, któremu świadek odpowiedział, że z powodów politycznych dał obwinionemu weksel na 2000 złr.

Wobec powyższych zeznań obwiniony podnosi, iż nigdy nie wprowadzał w błąd hrabiego Dzieduszyckiego. Obwiniony pyta, który to rządca sfałszował weksle hr. Dzieduszyckiego?

Przewodniczący przerywa obwinionemu; gdy ten dalej mówi w tym duchu, przewodniczący woła: Proszę milczeć! Świadek odpowiada, iż rządca ten został oddalony w roku 1887. Co do wekslu na 550 złr. obwiniony utrzymuje, iż otrzymał go z rąk hr. Dzieduszyckiego w Jezupolu i że podpis jest prawdziwy; tylko data w błąd wprowadziła świadka.

Przewodniczący: A więc pan utrzymuje, że zeznania p. hrabiego są fałszywe.

Obwiniony: Ja tego nie mówię; tylko sądzę, że p. hrabia jest w błędzie. Co do wekslu na 700 złr. obwiniony nie może nic powiedzieć, gdyż weksel ten posłał do podpisu p. hr. Dzieduszyckiemu.

Po kilku jeszcze uwagach ze strony obrońcy, przesłuchanie hr. Dzieduszyckiego zostało ukończone.

Świadek p. Wiktor Treter, pełnomocnik hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, zaprzysiężony, opowiada szczegółowo regulacye wekslów, jakie zachodziły między obwinionym a hr. Dzieduszyckim; regulacye te przeprowadził świadek. Gdy świadek oglądał weksel na 550 złr., odrazu wpadło mu w oczy, że podpis hr. Dzieduszyckiego jest nieprawdziwy. Również poznał świadek, iż weksel na 700 złr. jest sfałszowany. Świadek nie miał żadnej niechęci do obwinionego, przeciwnie, jako kolega jego z czasów uniwersyteckich, ze względu na bardzo dobre stosunki, chciał szczerze obwinionemu dopomódz.

Obwiniony wobec zeznań świadka utrzymuje, iż sam żądał uregulowania wekslowego; następnie wykazuje niektóre sprzeczności w zeznaniach świadka, szczególniej że protesta niektórych weksli były o rok wcześniej wniesione, aniżeli świadek podaje. Zarzuca też świadkowi, że zeznaje pod przysięgą nieprawdę, a mianowicie co do wekslu na 600 złr., i że w czterech punktach powiedział nieprawdę hr. Dzieduszyckiemu, a na podstawie tych punktów hr. Dzieduszycki wniósł oskarżenie przeciw obwinionemu.

Na zarzuty obwinionego oświadcza świadek, iż weksel na 600 złr. osobiście wręczył p. Orłowskiemu we Lwowie, wskutek czego obwiniony prosi, aby na podstawie aktów stwierdzono, iż w tym punkcie zeznania świadka nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Rozalia Breit, izraelitka, zaprzysiężona, zeznaje, iż obwiniony eskontował u niej weksel na 550 złr. z podpisem hr. Dzieduszyckiego; zapłaciła 530 złr. za ten weksel.

Przewodniczący: Czy obwiniony zapłacił weksel?

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Dlaczego nie zapłacił?

Świadek: Bo nie zapłacił. Dalej domaga się Rozalia Breit, ażeby hr. Dzieduszycki zapłacił należytość; zeznaje, że Dr. Orłowski częściej eskontował u niej weksle, były one zawsze dobre, i Dr. Orłowski zawsze gotówką płacił.

Rozprawę odroczono o godz. $12^1/_2$ w południe.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 września.

Handel zbożowy u nas odbywa się obecnie w warunkach o tyle pomyślniejszych, że przy teraźniejszym stosunku cen import pszenicy z Węgier jest utrudniony, więc jakkolwiek obroty ograniczone są do potrzeb miejscowych, to przecież bez względu na spadek cen w Węgrzech, ceny pszenicy u nas trzymają się dobrze i odbyt jest jak dotąd dosyć ułatwiony. Żyta krajowego nadchodzi bardzo mało, lecz natomiast zaczynają je dowozić z Węgier, a chociaż tamtejsze stawia się nieco drożej, to jednak zwiększona konkurencya mniej pomyślnie oddziaływuje na warunki sprzedaży. Pokup na jęczmień jest wcale dobry, lecz pod tym względem rozstrzygającą jest kwestya jakości, bo podczas gdy gatunki browarne po dobrych cenach chętnie kupują, poślednie jęczmiona tylko po cenach niskich znajdują nabywców. — Owies napotyka odbyt słaby przy cenach niezmienionych.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną nową 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.30 złr.; żyto nowe 5·60 do 5·80 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·60 złr.; rzepak 9·— do 9·40 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 18 września. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył wczoraj wieczorem ze swą małżonką arcyksiężną Maryą Teresą do Lwowa. Na przyjęcie dostojnych gości przybrano poczekalnię pierwszej klasy i peron kwiatami, zielenią i dywanami. Na dworcu kolejowym oczekiwali pary arcyksiążęcej: Arcyksiążę Leopold Salwator z żoną i księżniczką Alicyą Bourbon; namiestnik hr. Badeni, marszałek ks. Sanguszko, komenderujący ks. Windischgrätz, ks. Adam Sapieha, szef sztabu jeneralnego Fischer, zastępca marszałka krajowego Chamiec, radca dworu Krzaczkowski. Arcyksięstwo przywitali się nader uprzejmie ze wszystkimi dygnitarzami zebranymi na peronie, podając każdemu z nich rękę i zaszczycając dłuższą rozmową, poczem odjechali do gmachu namiestnictwa, gdzie podczas pobytu swego we Lwowie zamieszkują.

Dzisiaj o godzinie 10 przybyli Arcyksięstwo na wystawę. Oczekiwali ich u bramy: ks. Adam Sapieha, Gorayski, Marchwicki, Mikolasch i Zieliński; później przybył Namiestnik i Marszałek. Ks. Sapieha wręczył Arcyksiężnej bukiet. Arcyksięstwo udali się do pałacu sztuki. Przed pałacem zebrały się i powitały arcyksiążęcą parę panie: Namiestnikowa Badeniowa, Romanowa Sanguszkowa, Marchwicka, Stanisławowa Badeniowa, Siemieńska, Mierowa, Agenorowa Gołuchowska (młodsza), Janowa Sapieżyna, Adamowa Sapieżyna, Jeleniowa. Panie wręczyły Arcyksiężnie kwiaty i towarzyszyły jej przy zwiedzaniu wystawy. Arcyksięstwo zwiedzili pałac sztuki, Mauzoleum Matejki, Panoramę, pawilon architektury. O godzinie 1 odjechali na śniadanie do Arcyksięcia Leopolda Salvatora.

Dziś wieczorem odbędzie się na cześć Arcyksięstwa obiad u namiestnika hr. Badeniego, zaś o godzinie 9 wieczorem raut u hr. Wilhelmów Siemieńskich. Jutro dają ks. Adamowie Sapiehowie obiad, a wieczór odjechać mają Arcyksięstwo do Wiednia.

Lwów 18 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybyć ma w przyszłym tygodniu do Lwowa dla zwiedzenia wystawy.

Wiedeń 18 września. Ogromne wrażenie sprawia tu przemowa kardynała Vaszary'ego do cesarza i tegoż odpowiedź. (Ob. telegram bióra korespondencyjnego z Ballassa-Gyarmath). Niespodzianka jest tem większa, że jeszcze wczoraj *Vaterland* zapewniał, iż kardynał w przemowie swej nie dotknie kwestyj kościelno-politycznych. Tymczasem faktem jest, że prymas poruszył sprawę sankcyi ustawy o ślubach cywilnych, a cesarz przemowę jego przyjął bardzo łaskawie. Przemowa prymasa nie jest jednak zapowiedzią walki na wypadek sankcyi tej ustawy, słowa zaś cesarskie, w których monarcha i na przyszłość liczy na wierność kleru, mogą być uważane za zapowiedź sankcyi.

Berlin 18 września. Dzienniki omawiają warcińską mowę Bismarcka przeciw Polakom. *Berliner Tageblatt* oświadcza, iż Bismarck wyszedł w mowie swej z fałszywego założenia, zaprzeczając istnieniu stanu średniego polskiego. Właśnie w ostatnich czasach ten stan odgrywa największą rolę i tworzy jądro ludności.

Odessa 18 września. We czwartek aresztowano 17 Polaków w prywatnej sali gimnastycznej. Aresztowano także nauczycielkę Dzierzek i urzędnika Bromirskiego. Dokonano licznych rewizyj.

Belgrad 18 września. Pasicz, który miał być uwięziony z powodu spisku Cebinacza, opuścił potajemnie Belgrad i udał się do Rieki.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 18 września. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała nad kredytem okupacyjnym. Pacak wystosował do Kallaya kilka zapytań, a mianowicie o rzekome aresztowanie 40 urzędników w Serajewie, o odjęciu debitu pocztowego serbsko-kroackim dziennikom i o budowę drugiej linii kolejowej, łączącej Bośnię z Dalmacyą.

Minister Kallay w swojem *exposé*, trwającem trzy kwadranse, stwierdził, iż zażalenia Młodoczechów, przytoczone w delegacyach w poprzednim roku, okazały się bezpodstawne. Przytoczone obecnie zażalenia będą zbadane. Mowca powołuje się na uznanie ze strony członków archeologicznego kongresu w Bośni. O rzekomym dozorze policyjnym nad młodoczeskimi posłami podczas ich informacyjnych podróży po Bośni, ministrowi nic nie wiadomo. Kallay przyznaje, iż w Serajewie aresztowano urzędników, ale bliższych szczegółów nie może przytoczyć przed zakończeniem śledztwa sądowego. O odrzuceniu bośniackiego projektu kolejowego przez rząd austryacki lub węgierski ministrowi nic nie wiadomo. Utworzenie kąpieli w Ilidze było koniecznością higieniczną i kulturną. Ruch osobowy na kolei lokalnej do Ilidze wzrósł z 50,000 na 80,000. Odebranie debitu pocztowego niektórym dziennikom nastąpiło z tego powodu, że podawały one kłamliwe i szkodliwe sprawozdania o Bośni i Hercegowinie.

Exposé Kallaya przyjęto oklaskami. Kredyt okupacyjny uchwalono i wyrażono Kallayowi wotum ufności wszystkimi głosami przeciw jednemu głosowi Pacaka.

Balassa-Gyarmath 18 września. Podróż cesarza przez komitat honterski równała się pochodowi tryumfalnemu. W południe przybył monarcha na granicę neogradzkiego komitatu, gdzie przyjęty został przez nadżupana, urzędników i deputacye, a przez tłumy ludności powitany grzmiącymi okrzykami: *eljen.* Otoczony wspaniałą banderyą, wjechał monarcha do miasta Balassa-Gyarmath i wysiadł w gmachu komitatowym. Tu oczekiwał cesarza książę-prymas Vaszary, szlachta i jeneralicya. Cesarz podał najprzód rękę prymasowi, a następnie powitał inne osoby.

O godz. 5 rozpoczęło się przyjęcie deputacyj. Książę-prymas Vaszary, stojąc na czele rzymsko-katolickiego duchowieństwa, przemówił do monarchy, a powitawszy go jako księcia pokoju, rzekł dalej: Podczas niedawno przebytych walk broniliśmy wypływającego z dogmatu prawa naszego Kościoła, a broniliśmy go nietylko ze względu na naszą religię, ale także z głębi naszego przekonania w interesie ojczyzny i tronu. I jakkolwiek zaniepokojeni jesteśmy możliwością utraty tego prawa, to jednak nie może to zachwiać naszego najgłębszego wiernopoddańczego hołdu i naszej wierności. Błagamy Boga, aby monarsze wskazał prawdziwą drogę, na której przez długie lata prowadziłby ludy swoje do wiecznego i doczesnego źródła pomyślności. Prosimy o zachowanie nam nadal królewskiej łaski. (Entuzyastyczne okrzyki: *eljen).*

W odpowiedzi swojej podziękował cesarz serdecznie za powitanie i dodał: Jestem przekonany, iż duchowieństwo naszego świętego kościoła troskliwie utrzyma i nadal swoje tradycyjne cnoty obywatelskie. Zapewniam was o mej niezmiennej łasce. Oby błogosławieństwo niebios towarzyszyło waszemu świętemu powołaniu.

Odpowiadając na przemowy reprezentantów innych wyznań zaznaczył cesarz, iż w jego sercu różnica religii nie stanowi muru granicznego od jego ludów. Wszyscy mogą liczyć na jego królewską łaskę i opiekę.

O godz. 7 wieczorem odbył się obiad dworski, w którym wziął także udział książę bawarski Arnulf. Po obiedzie nastąpiła świetna iluminacya miasta i wzgórzy pobliskich.

Londyn 18 września. Dzienniki wieczorne donoszą w depeszy z Soeul: Japończycy uderzyli 15go b. m. rano na Chińczyków pod Pingyang. Po kilkogodzinnej bitwie zajęli Japończycy Pingyang. Na 20.000 Chińczyków, którzy bronili Pingyang, zostało 16.000 zabitych, ranionych lub pojmanych. Japończyków zginęło 30, a rannych jest 270.

Londyn 18 września. Tutejsze poselstwo japońskie otrzymało również wiadomość o zwycięstwie Japończyków, odniesionem d. 15 b. m. pod Pingyang. Bliższe szczegóły nie są dotąd znane w poselstwie.

Glasgow 18go września. Strejk robotników w kopalniach węgla jest już prawie ukończony. Około 10.000 górników przystąpiło dziś do roboty bez przeszkody.

Zofia 18 września. Organ Zankowistów ogłosił niedawno list Zankowa, w którym tenże oświadczył, iż Bułgarya musi przedewszystkiem starać się o stworzenie dobrych stosunków z Rosyą, gdyż tylko przez to może się spodziewać uznania na podstawie traktatu berlińskiego. Na to odpowiada *Swobodne Słowo:* Między programem rządu a programem Zankowa leży nieprzebyta przepaść. Rząd ochrania w pierwszej linii niepodległość Bułgaryi pod rządami dynastyi księcia bułgarskiego, a w drugiej linii utrzymuje dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, nie wyłączając Rosyi. Ten program został w całości przyjęty przez unionistów, tj. przez rusofilów Rumelii wschodniej. Zankow żąda przedewszystkiem pojednania; uznanie pozostałoby zaś tylko nadzieją. Wreszcie stwierdza dziennik, iż Zankow nie podaje środków, za pomocą których Bułgarya może dojść do tego pojednania.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	10	Anglobank	170	—
Renta austryac. srebrna „	98	95	Union	2[illegible]3	50
Renta austryac. 4% złota	124	80	Bankverein	143	—
Renta austryac. 4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank	266	25
Akcye ban. austr.-w	1029		„ kol. Kar. Lud.	21[illegible]	75
„ kredytowe	370	75	„ „ lwowsko-czerniow.	281	75
Londyn	123	90	„ „ połudn.	116	25
Napoleony	9	88	Elbethal	256	50
Dukaty	5	88	Nordbahn	3375	
Marki	60	$87^1/_2$	Staatsbahn	358	—
4% Renta węg. kor.	96	75	Alpin	86	25
4% „ „ złota	122	70	Akcye tytoniowe	222	52
Losy prem. węg.	151	75	Ruble	134	$12^1/_2$
Losy tureckie	66	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 września.

Banknoty austr.	164	20	4% Listy likw. pols.	66	—
Krótki Wiedeń	164	15	Renta włoska	83	30
Banknoty ros.	220	20	Akc. austr. kred.	224	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:

Sposób słuchania Mszy św.

ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZANSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-14-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów**
pocztą **o 3 centy więcej.**

Trzy pokoje

z kuchnią, nyżą i przedpokojem, na parterze, przy ul. Krupniczej pod Nr. 9, są do wynajęcia od 1 października b. r.
(2254-1-3)

Mieszkanie przy rogu ul. Karmelickiej i Siemiradzkiego, na I. piętrze, składające się (pierwsze): z 4 pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni; (drugie): z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni, same w sobie — jest od 1 października do wynajęcia. — Wiadomość w **Zakładzie św. Józefa.** (2255-1-3)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
telefon Nr. 112,
poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacyntów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent. za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia **(gotowych w zapasie 100.000 szt)** 1000 szt 12 złr., 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzéczki wielkoowocowe 100 szt. 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 szt.; dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej. — Przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d. (2224-1-16)

Magazyn Przyborów kościelnych
St. Przybylskiego
Kraków, Rynek A—B, l. 46,
poleca wyroby z najlepszego brązu, a taniej od wszelkich innych fabryk, oraz wszystkie w zakres tego magazynu wchodzące przedmioty, po najtańszych cenach.
JP. (2177-5-10)

Eliksir do zębów

wypróbowany, lepszy od wszelkich zagranicznych, wzmacniający dziąsła, o bardzo przyjemnej woni i smaku, po cenie 70 ct. jedynie w aptece pod „złotą Głową" (1837-8-)
L. Rosnera w Krakowie.

Słowo prawdy do Szan. Publiczności.

Niżej podpisany właściciel ręcznej Pralni Angielskiej zwraca uwagę P. T. Publiczności, iż prania bielizny dokonuje wyłącznie siłą rąk ludzkich, sody i mydła, nie używając bynajmniej maszyn i chemicznych preparatów, któremi posługują się prawie wyłącznie inne pralnie w Krakowie.

Każdy dający bieliznę do pralni powinien pamiętać o tem, co to jest pranie maszynowe? Piorąc maszynami, trzeba dodawać do wody rozmaite mieszaniny żrące, o chemicznym składzie, ażeby powierzchownie przynajmniej brud wyżarły, nie czyszcząc bynajmniej nawskróś całej tkanki materyi. Używają po temu pralnie maszynowe chemiczn. substancyj i innych podobnych niewinnych środków, które powodują rozsypanie się w strzępki bielizny w krótkim czasie. Prasowanie maszynowe jest po prostu zgnieceniem przez maszynę do cienkości papieru nawet poczwórnych kołnierzy, gorsów i mankietów. Takie prasowanie delikatne musi zniszczyć tkanki bielizny, nieżżarte jeszcze przez chemiczne substancye i zrobić w krótkim czasie z bielizny masę tekturową.

Zupełnie odmiennie przedstawia się bielizna, wyprana siłą rąk w mojej Pralni Angielskiej. Ręka ludzka przy pomocy mydła i wody dotknie każdego punktu bielizny i nawskróś wypierze z niej pot i brud. Prasując rękami można nadać odpowiednią sztywność i grubość tak gorsom, jak mankietom i kołnierzom. Śnieżna białość, przyjemna świeża woń, odpowiedni połysk i grubość gorsów, mankietów i kołnierzy, zaszanowanie bielizny, oto zalety ręcznego prania. Prowadząc równocześnie fabrykę bielizny, dokonywam tylko ręcznego prania, wiedząc z praktyki, iż to jest jedyny sposób zapewnienia trwałości i elegancyi bieliznie.

Że Pralnia moja posługuje się tylko siłą rąk, Szanow. Publiczność może się każdej chwili o tem przekonać i zobaczyć na miejscu, jak się praca odbywa.

Za obowiązek uważam podać do wiadomości Szanow. Publiczności, iż żadnych obecnie filij nie posiadam, bo nie chcę za nikogo ręczyć własnem nazwiskiem. Jeżeliby jakie filie podszywały się pod moje nazwisko, nie przyjmuję za nie żadnej odpowiedzialności. JP. (2187-4-5)

Polecając się nadal łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z poważaniem

H. Recht,
właściciel pralni Angiel. w Krakowie, ul. Floryańska l. 2, Hotel Drezdeński w Rynku gł., po lewej stronie.

Fabryka rękawiczek Anton. Mirkiewicza

PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA
z ulicy Grodzkiej Nr. 25, I. piętro,
do sklepu na ul. Grodzką 35
obok handlu Wgo Kosza.
JP. (2181-5-6)

Wdowa w średnim wieku, bezdzietna, z familii szlacheckiej, posiadająca 16 tysięcy złr., pragnie poznać mężczyznę starszego, mieszkańca Krakowa o prawym charakterze i odpowiedniem stanowisku. Oferty uprasza przesłać pod lit. **G. R. B. 35** poste restante **Kraków.** (2244-2-2)

ZMIANA LOKALU.

Zakład introligatorsko-galanteryjny
Roberta Jahody
przeniesiony został z Rynku głów.
na ul. Bracką Nr. II.
Zakład wykonuje wszelkie roboty introligatorskie, jakoto: Teczki na dyplomy, aksamitne i skórzane; Mszały, Albumy; Księgi handlowe, historyczne i szkolne; Etui, Kasety, Futerały, Podstawki na zegarki.
Przyjmuje również reparacye wachlarzy i pugilaresów, na czas umówiony, po cenach najniższych.
JP. (2180-5-6)

Do wynajęcia zaraz:

3, 4, 5—10 pokoi z kuchniami przy plantach i sklepy w domu pod l. 71 przy ulicy Grodzkiej.
(1500-40-)

Proszę przeczytać!

W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego na spodnie, na ubranie, na paltoty jesienne i zimowe; materye na pokrycie futer; Velury ciepłe, w guście sławuckich; wszystko w niezmiennych kolorach i najgustowniejszych deseniach — po prawdziwie fabrycznych cenach — poleca

Franciszek Cużydło,
Kraków, Sukiennice l. 27.
JP. (2096-6-7)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.



(1811-50-)

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



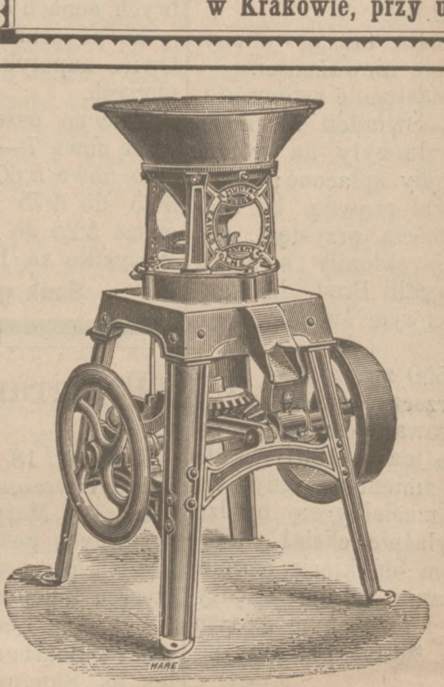
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (615-27-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

NOWO OTWORZONY
SKŁAD HERBATY karawanowej kiachtyńskiej z Syberyi
poleca Szanownej Publiczności JP. (2214-1-8)
JÓZEF RYBICKI
w Krakowie, przy ulicy Floryjańskiej pod Nr. 28.



Oryginalna firma R. Hunt et Co., Essex w Anglii.
(2223-1-2)

Oryginalnych angielskich

MŁYNÓW

NIEPODROBIONYCH
„The Farmer"
dla Austryi i Królestwa Polskiego jedynie do sprzedania ma pełnomocnictwo
J. B. Prüwer
w Krakowie,
przy ul. Sławkowskiej Nr. 20.

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. **Przedostatni Tydzień.**

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-25-)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-29-)

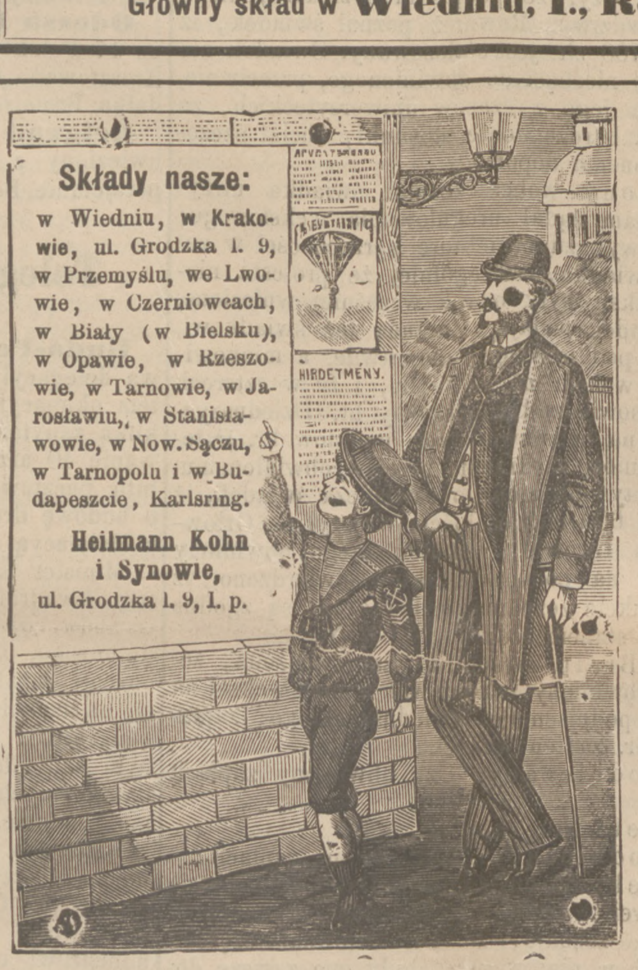
PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**
patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.
Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.
Używając **pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.**
Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia.
Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Za zupełną nieszkodliwość wszelka gwarancya.** (2192-3-24)

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.
Główny skład w **Wiedniu, I., Renngasse 6.**



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-78-)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku"**, którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. **System prof. Volty. Najmniejszy aparat.** Można go łatwo mieć w kieszeni. Użycie bardzo proste bez szkody. **Przez rząd zbadany. Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker u. k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse 18. (838-24-)

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z **zakładania ogrodów** w Księstwie Poznańskiem — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** i t. d. — Również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuski, szparagarni i t. d.

Wojciech Kwiatkowski,
OGRODNIK ARTYSTYCZNY
(2175-12-12) **w Poznaniu.**



K. Knoreck i Spół.
Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
Kuropatwy,
Sarninę na części,
Bulion z dziczyzny własnego wyrobu
ORAZ JP. (1982-74-)
Porter angielski i Piwo „Pale Ale"

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.

„RZECZ O ROKU 1863."

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3·25.**
Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **6.**
Nakład księgarni **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913-14-50)



Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.



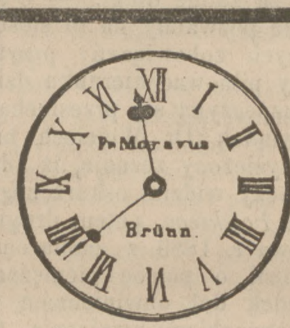
PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj.
Ceny umiarkowane.
Z poważaniem JP. (2173-6-)
Fr. Lissak i Spółka
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.



R. DITMAR
w Krakowie, Rynek gł. L. 12,
poleca

LAMPY

z najdoskonalszemi palnikami **do wszelkich celów oświetlenia.**
WYBÓR OGROMNY.
Ceny najprzystępniejsze. JP. (2176-9-12)



Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1818-19-20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,
Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.
Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.



Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.
(1752-35-48)

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy. biały, różowy i żółty,
chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.

GOTTLIEB TAUSSIG,
FABRYKANT MYDEŁ TOALETOWYCH I PARFUMERYJ.
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Porębski i Zimler, Rynek główny. Wyborowe gatunki pończoch damskich i dziecinnych z bawełny **Estremadury i z fil d'ecose,** robótki zaczęte, hafty, włóczki, filozele, jedwabie, taśmy, igły, nici i t. d. J. P.

Apteka E. HELLERA, ul. Grodzka; poleca wszelkie wina lecznicze, środki toaletowe własne, jak pudry, essencyę łopianową na porost włosów, solubrin proszek do zębów itd., dalej wszystkie specyfiki zagraniczne, wyroby chirurgiczne i barwiki mikroskopowe. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Fr. Cużydło, Sukiennice l. 27. **Najtańsze** jesienne i zimowe materye na ubrania i paltoty w pięknych kolorach niezmiennych. J. P.

Antoni Larisch, Kraków, ul. Karmelicka l. 12. Skład aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych po cenach fabrycznych. J. P.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*